Nr. 355 We Lwowie Niedziela dnia 22. Grudnia 1889.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek [illegible] Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Raichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Walka o Irlandję.

Lwów 21. grudnia.

Angielscy politycy i mężowie stanu lubią często znosić się ze swoimi wyborcami i po za parlamentem omawiać najważniejsze sprawy bieżącej polityki. Wiadoma rzecz, że sprawa irlandzka dotychczas nie jest załatwiona. Lord Salisbury zawdzięcza wprawdzie swoją prezydenturę gabinetu wyłącznie sprawie irlandzkiej, mimo to jednak nie udało mu się jeszcze dotychczas spełnić obietnicy, którą złożył przy objęciu rządów. Kwestja irlandzka jest dotychczas dla Wielkiej Brytanji otwartą. Nic zatem dziwnego, że bez przestanku zajmuje opinję publiczną, że politycy i mężowie stanu, ile razy odzywają się publicznie, tyle razy mówić muszą o Irlandji. Z ostatnich dni znowu mamy do zanotowania kilka enuncjacyj, zasługujących istotnie na uwagę.

Przewódca narodu irlandzkiego milczał dość długo. Zdaje się, że proces wytoczony przeciw niemu przez przeciwników politycznych, skłaniał go do wstrzymywania się od wszelkich demonstracyj i enuncjacyj. Proces, który go miał moralnie i politycznie zniszczyć, wziął jednak niefortunny dla inicjatorów obrót. Parnell ma znowu rozwiązane ręce. Skorzystał też ze swobody i przerwał milczenie. W Nottingham wygłosił dwie mowy, któremi się dzisiaj zajmuje opinja publiczna zjednoczonych królestw Wielkiej Brytanji. Pierwszą mowę wygłosił na śniadaniu w klubie liberalnym, drugą wieczorem na wielkiem zgromadzeniu ludowem w hali Alberta. W pierwszej zaznaczył, że agitacja za *Home Rule* ma przedewszystkiem na celu odrodzenie Irlandji na polu przemysłowem. Podniesie przemysł Irlandji potrafią sami Irlandczycy daleko lepiej aniżeli Balfour i to własnym kosztem, a nie na koszt skarbu angielskiego. Na zgromadzeniu zaś ludowem oświadczył Parnell, że byłoby wprawdzie rzeczą możliwą, despotyzmem, wykonywanym przez lat dwadzieścia lub trzydzieści, zaprowadzić w Irlandji ład i porządek — ale mikstura zapisana przez Balfoura aby Irlandję rządzić po części środkami przymusowemi, a po części w duchu konstytucyjnym, nie okaże się lekarstwem skutecznem. Balfour popełnił wiele wielkich błędów. W roku 1887, zmuszony znanym planem kampanji, wypracował projekt o zniesieniu czynszu dzierżawnego, projekt, który w zupełności oparty był na zasadach jego własnego projektu — pozostawił jednak niezałotwioną kwestję zaległych czynszów dzierżawnych i sprawę restytucji wypędzonych dzierżawców. Zaniechanie tych kwestyj doprowadziło do nowego ruchu agrarnego, do znanej ligi dla ochrony dzierżawców. Siła jej wielka, a potrafi ona zdmuchnąć Balfoura i jego podpory. W końcu podziękował jeszcze Parnell Gladstonowi za znany jego program, wygłoszony w Manchester i wyraził nadzieję, że liberalni whigowie, pod wodzą Gladstonea, wyjdą zwycięsko z wielkiej walki w sprawie irlandzkiej.

Mowa ta przywódcy narodu irlandzkiego przyszła cokolwiek nie na rękę złączonym torysom i unjonistom. Wiadomo, że przeważna część wyborów uzupełniających, odbytych w ostatnich czasach. wypadła na niekorzyść rządzących dzisiaj stronnictw. Zaufanie narodu do Salisbury'ego i nadzieja, że z pomocę swojej złączonej większości potrafi załatwić sprawę irlandzką, będącą kulą u nóg polityki angielskiej, coraz bardziej znika. Obawa zatem, iż przy najbliższych wyborach whigowie istktnie gotowi wyjść zwycięsko, jest wśród torysów i unjonistów bardzo wielka. Objawia się ona bardzo wyraźnie w mowie wygłoszonej przez przewódcę unjoni tów, Hartingtona, przed wyborcami w Bacup, która ma być odpowiedzią na ostatnie wywody Gladstone'a w Manchester.

Mówca starał się usprawiedliwić opozycję unjonistów przeciw irlandzkim planom Gladstonea, które uważają za równie szkodliwe dla samej Irlandji, jakoteż dla całej Wielkiej Brytanji. Zarzut, uczyniony przez whigów, że egzystencja unjonistów zawisła od ich opozycji przeciw irlandzkiej polityce, o tyle jest słuszny, że zadanie unjonistów byłoby spełnione, gdyby gladstonerzy przestali przemawiać za oderwaniem Irlandji od Wielkiej Brytanji. Druga część twierdzenia zupełnie jest nieuzasadniona. Oderwania Irlandji od Anglji ani Gladstone ani jego przyjaciele polityczni nigdy nie żądali. W mowie, o której wspominamy wyżej, oświadczył Parnell wyraźnie, że Irlandja po uzyskaniu autonomji i samorządu, wcale nie przestanie wiernie stać przy całości państwa. Nie ma najmniejszego powodu słowom tym nie wierzyć. Irlandczycy nigdy się nie upominali o samodzielność, która byłaby równoznaczną z oderwaniem się od Wielkiej Brytanji. Gladstone za nadto dobrym jest patrjotą angielskim, aby mu można było zarzucić zamiary polityczne, zbliżone do zdrady stanu. Spokojne załatwienie sprawy irlandzkiej w duchu słusznych żądań krzywdzonego narodu — oto program, do którego urzeczywistnienia dąży Gladstone i z pewnością go urzeczywistni. Jeżeli nie on, to jego następca.

Nędza w kraju bajką—radykali górą.

Zwołanie sejmu galicyjskiego na krótką sesję wywołało ze strony *Czasu* objaw, który doktorom Pasteurowi i Bujwidowi wiele dałby do myślenia... Objawem tym jest ośmiowierszowy telegram z Wiednia, który opiewa:

„Wiedeń 20. grudnia. Sejm galicyjski ma być zwołany między Nowym Rokiem, a 20. stycznia, pod pozorem potrzeby obmyślenia dalszej akcji ratunkowej z powodu klęski nieurodzaju. W istocie zaś zbierze się Sejm bez należytego umotywowania w skutku presji niektórych posłów, oraz — jak zwykle teraz wszechmocnych radyalnych dzienników."

A więc nędza w kraju jest bajką! Za doniesienia o stanie w kraju konfiskowane bywają dzienniki, a nawet Sejmowi ma być odjęta możność starania się o środki zaradcze! Z depeszy tej widać, że panowie krakowscy, byle nie psuć sobie karnawału, starali się usilnie o niedopuszczenie do zwołania sejmu, który się zbiera tylko „w skutek presji niektórych posłów, oraz — jak zwykle teraz wszechmocnych radyalnych dzienników."

Twierdzenie to *Czasu* przyjmujemy do wiadomości, zapisujemy je tu, ażeby w danej chwili przypomnieć niem jego stronnictwu. *Czas* i jego patronowie chcieli zawsze uchodzić za dobroczyńców kraju, za najsumienniejszych rzeczników jego interesów. Ze słów powyższych przekona się kraj cały, o ile przechwałkite były usprawiedliwione. Końcowy ustęp zdradza, że w krakowskiej maszynie coś się psuje, że nareszcie zdrowy prąd bierze górę. Depesza wiedeńska *Czasu* jest jednym dowodem więcej, że t. zw. unja konserwatywna, o której tyle trąbiły stańczykowskie tuby, jest płodem zupełnie poronionym.

Anglja i Watykan.

O obecnych stosunkach pomiędzy Kurją rzymską a rządem angielskim, donosi zajmujące szczegóły watykański korespondent *Pol. Corr.*, który z tytułu półurzędowego charakteru swego pisma, ma przystęp do wybitnych osobistości z otoczenia Leona XIII. i z tego powodu może w samej rzeczy być dobrze informowanym, zwłaszcza w kwestjach zagranicznej akcji stolicy św. Owóż świeżo pisze on, że misja nadzwyczajnego angielskiego posła w Watykanie, sir Johna Lintorn Simmons'a — o czem w swoim czasie zdaliśmy już czytelnikom naszym na tem miejscu dokładną sprawę — zawsze jeszcze nie przekroczyła wstępnego stadjum. Trudności jednak, jakie się zaraz od początku w tej sprawie wyłoniły dla stron obu, pochodzą ze strony kogoś trzeciego.... Tym trzecim jest Francja. Jak wiadomo, misja sir Simmons'a ma przeważnie na celu, uzyskać od Watykanu, aby duchowa jurysdykcja biskupa Mal y rozszerzoną została na te wikarjaty apostolskie, o jakich utworzeniu w swych kolonjach afrykańskich Anglja na serjo myśli.

Otóż jakkolwiek bynajmniej nieugruntowane są roszczenia Francji do kościelnego prymatu w Afryce, a jej zarzuty przeciw takiemu rozszerzeniu sfery jurydycznej biskupa maltańskiego, niemal usuwają się z pod wszelkiej krytyki, to jednak, jak to jest łatwo zrozumiałą rzeczą, Watykan nie może nad temi pretensjami i reklamacjami francuskiemi poprostu przejść do porządku — tem więcej, iże ambasador rzeczypospolitej przy stolicy św. hr. Lefebore de Béhaine, życzenia swego rządu w tej kwestji z całą stanowczością wyrażali i nader gorliwym jest ich obrońcą. Kurja papieska musi tedy przedewszystkiem z rzecznikiem Francji się uporać i przekonać go, że pretensje teże nie posiadają żadnej legalnej podstawy, że dalej rząd rzeczypospolitej, skutkiem wygórowanej jakiejś zazdrości, zbyt mocno przecenia doniosłość zamiarów angielskich w tej mierze, że w końcu stolica św. nie widzi w spełnieniu tych postulatów W. Brytanji, mianowicie rozszerzeniu juryzdykcji biskupa maltańskiego, naruszenia praw Francji, tem mniej zaś lekceważenia względów, należących się Francji. Ile czasu minie, zanim dyplomacja watykańska w tym duchu przekona ambasadora francuskiego — przewidzieć na razie nie można. Na każdy sposób wmięszanie się jego osiągnęło skutek, że kurja nie mogła jeszcze nawiązać z nadzwyczajnym posłem Anglji rokowań formalnych i na razie musi ograniczać się na poufnej jeno wymianie myśli z sir Simmonsem.

Busziri — dr. Schmidt.

Przed kilku dniami wymierzono doraźną karę śmierci na jednym z największych przeciwników kolonjalnego przedsiębiorstwa Niemiec w wschodniej Afryce, na przywódcy arabskim, którego nazwisko ściśle jest połączone z całem powstaniem wschodnio-afrykańskiem. Schwytany on został, według dzienników niemieckich, przez pozasłużbowego porucznika niemieckiego, dr. Schmidta, na wycieczce w okolicę portu Pangani, dzienniki zaś angielskie donoszą, że krajowcy wydali go w ręce niemieckie. Busziri był głową ruchu antiniemieckiego; on kierował powstaniem krajowców przeciwko Niemcom, on cieszył się największą powagą wśród całej ludności arabskiej i krajowej, jego poważano w Afryce wschodniej więcej niż sułtana zanzibarskiego i jego urzędników. Niejednokrotnie dał się Busziri Niemcom we znaki, i tak doniesiono o nim na wiosnę roku bieżącego, że po oświadczeniu, iż Niemcy uważać go będą za buntownika, złamał zawieszenie broni, pobił kilka oddziałów niemieckich, kazał jeńcom poobcinać ręce i w tym stanie ich odstawić Wissmannowi. U zenitu powodzenia stanął Busziri w czerwcu r. b., kiedy spustoszył osadę Mpwapwę i własnoręcznie zabił urzędnika wschodnio-afrykańskiego stowarzyszenia niemieckiego, p. Nielsena. Że jednak nie zawsze Busziri odznaczał się wyłącznie czynami okrutnemi, tego dowodem pertraktacje w sprawie pojmanych misjonarzy niemieckich w Pagu. Zostali oni za pośrednictwem Busziriego wydani za opłatą 6000 rupji i za wydaniem 10 Arabów. Wówczas zwrócił się do Busziriego z prośbą o pośrednictwo ksiądz francuski O. Baur, a Busziri bezzwłocznie na propozycję jego przystał. Kiedy przywódcy arabscy w Konduczi oświadczyli, iż misjonarzy niemieckich nie wydadzą, kazał im Busziri powiedzieć: „Przyrzekłem zakonnikom w Bagamoyo, że misjonarzy odstawię im do Bagamoyo. Misjonarze pójdą ze mną, albo bezzwłocznie rozpocznę z wami wojnę". Słowa te poskutkowały i tak odzyskali, za staraniem Busziriego, niemieccy misjonarze życie i wolność. Chcąc fakt pojmania i stracenia Busziriego osądzić bezstronnie, zaznaczyć wypada, że on sam nie uważał się za buntownika, ale za władcę, równego sułtanowi zanzibarskiemu, a przynajmniej jemu nie podlegającego. Już w październiku 1888 r. oświadczył on, że sułtana zanzibarskiego nie uznaje, i że uważa się za „wolnego" przewódcę arabskiego, którego rozporządzenia sułtana nic nie obchodzą. Prowadził więc wojnę przeciwko Niemcom jako pan samowładny i jako taki był też nie tylko przez Arabów, ale także przez ludność krajową uznawany.

Półurzędowa prasa niemiecka raduje się dzisiaj ze stracenia Busziriego i wyraża nadzieję, że odtąd już nikt nie będzie kładł zapory kolonjalnym przedsiębiorstwom niemieckim we wschodniej Afryce.

* * *

Nowy bohater afrykański dr. Schmidt, któremu pojmanie Buszirego przypisują, jest rodem z Brunświku, i otrzymał był czasu swego polecenie dokonania badań geologicznych w dystrykcie Kilima Ndżaro. Ponieważ jednak przedsięwzięcie to nie przyszło do skutku, przeto przyłączył się dr. Schmidt następnie do wyprawy Hornickiego, która założyła stację w Usambarze. W czerwcu 1887 roku dr. Schmidt otrzymał naczelny zarząd nad wschodniemi wybrzeżami Komoro, a przez czas pewien był on jeneralnym pełnomocnikiem stowarzyszenia niemieckiego w Zanzibarze. Kiedy major Wissman z końcem marca wylądował w Zanzibarze, zapewnił sobie współdziałanie dra Schmidta, który od owego czasu bezustannie znajdował się w najważniejszych punktach akcji. W czasie ataku na obóz Buszirego pod Bagamojo, w dniu 8. maja, dr. Schmidt dowodził lewem skrzydłem, złożonem z dwóch kompanji Sudańczyków — a wkrótce potem zawiódł cały oddział wyprawy do Magaoni i Mabibu. Z końcem czerwca dr. Schmidt na czele 330 żołnierza zburzył obóz pod Kwale, ufortyfikowany przez Arabów z oddziału Buszirego — a następnie przyczyniwszy się do zajęcia stacji Pangani, mianowany został naczelnikiem tejże stacji. Fortyfikacje stacji przeprowadzone zostały pod kierownictwem dra Schmidta — który na konnej wycieczce w miesiącu sierpniu napadnięty został przez krajowców z dystryktu Magandy i niemal cudem tylko ocalał. Ale zaraz nazajutrz dr. Schmidt natarł na Magandę, a pobiwszy krajowców stojących po stronie arabskich niewolników, zburzył osady, a ich wygnał w kieruku ku zachodowi. Według ostatniej depeszy z dnia 11. listopada, dr Schmidt bagnetem zdobył obóz założony przez Arabów i krajowców na północ-zachód od Pangani. Chwilowo jest on naczelnym zarządcą całego dystryktu północnego w sferze interesów niemieckich wschodniej Afryki.

Most łączący Francję z Anglją.

Ze względu na ogólne zaciekawienie, jakie obudziła wiadomość o zamierzonej budowie mostu przez kanał la Manche, podana także w telegramach jednego z poprzednich numerów *Dziennika Polskiego* za dziennikami paryskiemi, uważamy za stosowne zaznajomić czytelników naszych przynajmniej w ogólnych zarysach z projektem tej kolosalnej budowy, która w szeregu monumentalnych dzieł XIX. stulecia godne zajmie miejsce.

Do ministerstwa handlu w Paryżu weszło podanie francuzko-angielskiego konsorcjum „Channel-British-Company" o nadanie koncesji na wybudowanie mostu po nad kanałem la Manche, którego plany miała już sposobność oglądać publiczność, zwidzająca wystawę paryską. Projekt jest dziełem dwóch genjalnych przemysłowców Francji pp. W. Hersenta i Schneidera, z których pierwszy znanym jest już oddawna jako wielki przedsiębiorca budowli mostowych. Oprócz nich brali także udział w wypracowaniu projektu angielscy inżynierowie sir John Baker i Fowler. Zualeźli oni jednak materjał do swego przedsiębiorstwa znacznie już przygotowany przez francuskiego inżyniera Thomé de Gamond, który jeszcze przed 50 laty z niezwykłą energją projektem tym się zajmował, zebrał potrzebne daty geologiczne, wymiary podwodne i studjował właściwości dna morskiego kanału, tak, iż dzisiejszym przedsiębiorcom pozostało tylko dane te wypróbować i stwierdzić, a dalej wykonać plan budowy i obliczyć koszta.

Projekt sam dzieli się na dwie części — jedna zajmuje się budową filarów pod most i jest dziełem Hersenta, drugiej zaś przedmiotem jest właściwa budowa mostu wypracowana przez Schneidera i towarzyszy.

Do budowy projektowanego mostu wybrano miejsce między *Folkestone* i przylądkiem *Gris-Nez*, niedaleko od *Boulogne* położonym, w którem kanał *la Manche* jest najwęższym, gdyż szerokość jego dochodzi tylko do 35 kilometrów. Most będzie mieć kierunek nieco łukowato wygięty z powodu, iż w środku kanału znajdują się dwie mielizny *le Barne* i *le Colbart*, które znakomicie dla zakładania filarów zużytkować się dadzą. Budowanym ma być ze samej stali i spoczywać będzie na 118 filarach, osadzonych w głębi morza, a cała długość jego obliczoną jest na 38.000 metrów. Głębokość dna morskiego, przy wybrzeżu francuskiem, dochodzi do 55 m. pod powierzchnią wody i wznosi się w kierunku mielizny *Colbart* do 0·5 metrów wysokości. Nie tak płytką jest jednak mielizna *Barne;* zresztą między tą mielizną a angielskiem wybrzeżem głębia morska nie przenosi nigdzie 25 m. Dno morskie, o twardych pokładach kredowych, wzmocnionych jeszcze równie twardszemi pokładami formacji jurajskiej, nadaje się wybornie do tego rodzaju kolosalnej budowli i gwarantuje wytrzymały podziom morski, na którym ustawione będą owe 118 filarów w odstępach 100 do 500-metrowych.

Filary te, będą to owalne, wewnątrz próżne budowle z cementu i kamienia, zamknięte w żelaznych klatkach jednostajnych, w dnie morskiem spoczywać mających. Płaszczyzna największych wynosi 1.604 metrów kwadratowych, a do wykonania wszystkich filarów potrzebne będą 4 miljony

Literatura zagraniczna.

(„Göthe w Polsce" przez Gustawa Karpelesa.)

Gdy przed niedawnym czasem Marjan Gawalewicz odwidził stolicę Niemiec i wieść o literackich stosunkach tego pisarza z niemieckimi autorami rozbiegła się po Warszawie, wtedy czasopisma tamtejsze sympatycznie przywitały ten objaw braterskiego zjednoczenia dwóch narodów na polu literatury.

Tem dziwniej więc uderzyć musi obecne milczenie nawet poważniejszych organów w obec nowej książki Gustawa Karpelesa, która z niemiecką prawdziwie sumiennością omawia wdzięczny i nie zupełnie jeszcze wyczerpany temat: „Göthe w Polsce". Nie znajdziesz tam wprawdzie oryginalnych poglądów, nie znajdziesz zbyt wielu szczegółów nieznanych, rzucających odrębne światło na wpływy i stosunki „Jowisza germańskiej literatury", ale ujrzysz dokładne zestawienie tego, co inni pozbierali i odszukali. Jeżeli pedantyczne sumowanie materjałów jest zaletą krytyczną (a jest nią niewątpliwie!), to zaleta ta jest ogólnem znamieniem niemal wszystkich literacko-historycznych krytyków niemieckich. Strzępy, szczątki i okruchy, urny i pergaminy, pamiętniki i listy — wszystko to odnajdzie krytyk niemiecki, a powódź tych materjałów jest czasem tak wielką, że idea, jako rezultat niezbędny, w nurtach utonie.

Nie można wprawdzie zarzutu tego zrobić p. Karpelesowi, bo nie starał się ominąć jeneralnego sądu o rzeczach i na podstawie materjałów wykazał te wpływy weimarskiego mistrza, które na literaturze polskiej wyraziste zostawiły znamiona, ale zdanie jego jest echem Chmielowskich, Kurtzmanów itd. Czytamy tam o nici łączącej Fausta, Dziady i Kordjana, czytamy o wspólnych rysach Göthowskiej idyli i Mickiewiczowskiej epopei, czytamy o różnicach klasycznego spokoju ministra-poety i buchających płomieni rewolucyjnej poezji naszych wieszczów narodowych — a przeczytawszy, pytamy się mimowolnie: Czego nas autor nauczył?

Nas — bardzo mało, ale Karpeles pisał dla Niemców i z tego punktu widzenia książka jego budzi uznanie i wdzięczność. Pan Karpeles zna ducha poezji naszej i nerwy romantyzmu naszego, umie przyłożyć ucho do piersi narodu i za pomocą takiej auskultacji wysłuchać, jakie bóle tam drgają, jakie pragnienia tam żyją, a jeżeli mimo to stawia absolutne twierdzenie, że bez Fausta i Wertera nie byłoby Dziadów i Kordjana, to chyba tylko formę ma na myśli.

Nie mam bynajmniej zamiaru zaprzeczyć, że Werter jest prototypem Gustawa i młodego Kordjana, że Fausta oblicze użyczyło niektórych rysów Konradowi ale jest w Dziadach i Kordjanie żywioł ściśle narodowy, jest oryginalne piętno romantyzmu polskiego oraz ogólne znamię romantyzmu europejskiego, która bez Fausta i Wertera w rękach genjuszu złożyłyby poemat może o fizjonomji poniekąd odrębnej, lecz równie silnej, wyrazistej i pięknem swojem imponującej. Nie mogę też zgodzić się na egzystencję jakiejkolwiek reprodukcji Göthego w „Panu Tadeuszu," bo nawet osobistość Robaka, która zdaniem Wł. Nehringa (Studja literackie, str. 280) mogła się zrodzić przy czytaniu Hermana i Dorotei, jest tak oryginalnie indywidualną, że odszukać w niej pierwowzoru Göthowskiego księdza niepodobna. Natomiast zaprzeczyć nie można, że krytyka i uwagi A. W. Schlegla nad niemiecką idylą służyły za wzór Mickiewiczowi, że z nich czerpał teorje tworzenia epopei. Naśladownictwo Hermana i Dorotei znajdziemy z łatwością w „Wiesławie" Brodzińskiego, w „Panu Tadeuszu" odszukać możemy jedynie zgodność w pojęciu epiczności.

Ciekawszą bezwarunkowo jest pierwsza część dzieła niemieckiego pisarza, w której wyczerpująco kreśli stosunki towarzyskie Göthego z Polakami. Karlsbad — to dziś jeszcze *rendez vous* polskiej arystokracji, Karlsbad — to ulubione wody weimarskiego mistrza. Tu w gronie Potockich, Gurowskich, Czartoryskich, Jaraczewskich podziwiał mędrzec-poeta gościnność, ogładę, inteligencję tego narodu, którego zalety i literatura budziły w nim szczerą sympatję, którego polityczne dzieje jednakże wcale go nie interesowały. Jest to charakterystycznym rysem poety, że unosił się nad skarbami polskiej wyobraźni, że prorokował Polakom wielkie posłannictwo dziejowe, a równocześnie usprawiedliwiał niedotrzymanie umów traktatowych i udział Prus w rozbiorach.

Jeżeli jednakże zważymy, jak mało dzieje własnego narodu obchodziły tego króla niemieckiego Parnasu, który wolał się pogrążyć w klasycznych świątyniach i oliwnych gajach Grecji, jak płynąć z prądem politycznym, to może mu przebaczymy tę artystyczną obojętność, lub zawołamy z tem większem oburzeniem:

> Wie sklavisch trugt ihr's, wie ergeben,
> Als sich der Freiheit Tag genaht,
> Ein Kunstwerk war für euch das Leben,
> Für uns war's nichts als eine That.

Obszerniejszy rozdział poświęca Gustaw Karpeles stosunkom Göthego z Marją Szymanowską, oraz pobytowi Mickiewicza w Wejmarze. Znajomość znakomitej fortepianistki z poetą została zawiązana w roku 1823 w Marjenbadzie, a gdy tu w sercu prawie 80 letniego starca zbudziła się gwałtowna miłość ku młodziutkiej Ulryce Levezow, wtedy dźwięki cudownej muzyki Szymanowskiej zażegnały zmysłową burzę.

Poeta wyznanie to złożył w pięknym utworze pt. „Trylogja namiętności" i od tego czasu słynna artystka była dla niego uosobieniem wszystkich zalet. Łzami radości witał ją w Wejmarze, łzami boleści ją żegnał. W listach Göthego znajdujemy entuzjastyczne opisy jej muzyki i wdzięków, a w poezjach mistrza nowe zachwyty. To też dziwić się nie można, że Mickiewicz, zaopatrzony w listy, kreślone dłonią uwielbianej przyjaciółki, serdecznego doznał w Wejmarze przyjęcia.

Tu Karpeles polemizuje z naszymi krytykami *), którzy w tej sprawie głos zabierali, i słuszność zdaje się być po jego stronie. Odzywały się bowiem głosy, zaprzeczające z jednej strony wrażeniu dodatniemu, jakie Göthe zrobił na Adamie i Odyńcu, z drugiej strony sympatjom Göthego. Otóż autor powyższej rozprawy zaprzecza temu sceptycyzmowi na podstawie listów Otylji Göthe do Mickiewicza i listów Odyńca do Korsaka i Chodźki. Że Odyniec, mimo całego entuzjazmu dla Göthego, wyżej cenił Adama, że zimny racjonalizm i etykietalne zwyczaje niemieckiego wieszcza ziębiły młodego romantyka, to przeciw Karpelesowi wcale nie przemawia.

Myśli Göthego porównuje Odyniec z bitemi talarami, myśli Adama z płynnem żelazem, które serce przepala. Ten klasyczny Jowisz wzbudza podziw, Mickiewicz miłość wielką w piersiach ludzkich rozniecа. Bądź jak bądź autor Fausta wyrył na poetach naszych niezatarte wrażenie, a chociaż owe znane słowa Göthego, że Mickiewicz jest pierwszorzędnym poetą europejskim w cyklu legend umieścić należy, to mimo to zaprzeczyć się nie da, że i wielki rywal Szyllera zrozumiał genjusz Adama i przeczuł wielkość jego.

Słusznie Karpeles zauważa, wpływ Göthego nie mógł być tak przenikliwym, jak wpływ demonicznego Byrona, ale mimo to cząstka tej Faustowskiej duszy błyszczy w poezji polskiej. Gdy naród zwrócił się ku ideałom wolności, klasycyzm zimny nie mógł przemawiać do płomiennych serc młodzieży i Schiller z Byronem szturmem wciskali się w duszę.

Faust jeden, i mimo protestu pana Karpelesa, Faust cały wpływu swojego nie stracił, bo Faust pierwszej części zachwycał nerwem dramatycznym i tytanicznemi porywami, Faust drugiej części wcieleniem idei czynu, choć wcieleniem objektywnem, nie buchającem ogniem rewolucyjnym. A przecież czynu żądano! Przecież Krasiński wołał: „Umrzyjcie pieśni, wstańcie czyny moje!" *W. R.*

*) Spasowicz.

...iego i 76.000 ton ...anego filara obliczono ...szych, oczywiście jednak ... robota równocześnie na kil... wach, tak. iż do zupełnego wykończenia mostu potrzeba będzie 10 lat.

Budowa filarów nie będzie odbywać się na miejscu, lecz w przeznaczonych na ten cel portach *Ambleteuse* po stronie francuskiej i *Folkestone* po stronie angielskiej, a ponieważ będą one wewnątrz próżne, więc mają być wodą sprowadzane w ten sposób, iż u góry zostaną prowizorycznie żelazną przykrywką zamknięte i przy pomocy okrętów na łańcuchach, na miejsce definitywnego przeznaczenia zaciągane. Wgłębianie filarów w dno morskie nastąpi przy pomocy ciśnienia powietrza, i dopiero po dokładnem ustawieniu i odjęciu prowizorycznego zamknięcia, będzie każdy filar u góry trwale zamurowanym. Wysterczająca po nad wodę część filarów na wysokości 15 metrów i część pod wodę wchodząca do głębokości pięć metrów, wykonaną będzie zewnętrznie z granitu, a wewnętrznie z wypalanych cegieł i zaprawy cementowej.

Na filarach tych spoczywać będą właściwe dźwigary mostowe, z których każdy składać się ma z dwóch walcowatych, między sobą zakotwowanych żelaznych słupów do wysokości 40 metrów. Most cały dochodzić będzie do wysokości 55 metrów, tak, iżby największe nawet okręty swobodnie pod nim przedostać się mogły. Belki kratowe mostu będą również we wspomnianych wyżej portach wykończone, następnie okrętami na miejsce dowożone i tu na prowizorycznych słupach pomocniczych w górę wyciągane i spajane.

Ogólna waga wierzchniej budowy mostu, ze stali wykonanej, obliczoną jest na 771 265 ton, z czego przypada na każdy metr mostu 20.500 kilogramów wagi. Pierwszy i ostatni filar mają być urządzane do obracania, aby na wypadek wojny można most zamknąć i komunikację przerwać. Tyle co do strony technicznej projektu.

Co się zaś tyczy kosztów budowy, to preliminowano 380 miljonów franków na budowę podwodną, a 480 miljonów franków na budowę wierzchnią, lecz można śmiało przyjąć ogólną wysokość kosztów na mljard franków. Zyskowność przedsiębiorstwa jest zapewnioną, bo jeśli rocznie przeciętnie dwa miljony podróżnych, a 14 miljonów towarów przez kanał się przeprawia, to przyjąwszy, iż po ukończeniu mostu tylko $^1/_3$ część podróżnych mostem posługiwać się zechce i $^1/_3$ część towarów tą drogą transportowaną będzie, zyski muszą być kolosalne i przedsiębiorstwo zrobi dobry interes.

W ogólności przedstawiają się więc techniczne warunki i finansowe względy przedsiębiostwa jako stanowczo korzystne; inaczej atoli ma się rzecz z kwestją, czyli tym razem udzieli rząd angielski, podobnie jak przy budowie tunelu, ze względów politycznych swego przyzwolenia. *X X X.*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. Klodwik Hohenlohe zaręczył się z damą dworską cesarzowej Saroltą Mailath.

Nekrologja. W Gwoździcu ($2^1/_2$ mili od Kołomyi) nagle zmarł Jan Wawrausch, ck. kapitan pensjonowany i tamtejszy pocztmistrz w 54 roku życia. — W Warszawie zmarł Wojciech Helcel, jeden z najstarszych prawników tamtejszych. Mizantrop nieco, lecz skromny przedewszystkiem, oznak czci i uznania przyjmować nie chciał. Obchód jubileuszowy półwiekowej swej pracy odrzucił. „Wystarcza mi chętnie podana uczciwa dłoń ludzka“ — powiadał. Postać tę charakterystyczną znała cała Warszawa. — W Lublinie zmarł d 11 bm znany w tamtejszych stronach Wilhelm Dann Weirich, Niemiec z pochodzenia, ur. w r. 1810 na pruskim Szląsku. W r. 1839 przeniósł się do naszego kraju do którego przylgnął całem sercem, służąc mu przez pół wieku wiernie i uczciwie. Gdy w r. 1863 naród powstał, śp Wilhelm brał sam czynny udział w organizacji narodowej, a swych trzech synów, młodzieniaszków — z ław szkolnych gimnazjum lubelskiego — wyprawił n pole walki Dwóch z nich przebyło długie lata na Syberji, a i trzeci tułał się po obczyznie, aż stargawszy swój młodociany wiek, spoczywa dwóch na cmentarzu łyczakowskim, a trzeci słnżąc krajowi żywi w swem sercu uczucia prawego Polaka. Cześć obywatelowi zacnemu! — W Berlinie zmarł Emma Twardowska przeżywszy lat 44, która pod pseudonimem Ewa Hartner wydała mnóstwo nowel i powieści przeznaczonych dla młodszego wieku. — We Lwowie zmarli: Antoni Jelita Zieliński, żołnierz z r. 1863, przeżywszy lat 63; Marja Kozicka córka Antoniego i Jadwigi z Kęplicsów Kozickich, przeżywszy lat 21 i Salomea z Orzechowskich Batowska w 80 roku życia.

† **Dr. Tomaszczuk**, poseł do rady państwa, zmarły w d. 19. we Wiednia, urodził się w dnin 13 marca 1840 r., jako syn aktuarjusza gr. wschodniego konsystorza w Czerniowcach. Po ukończeniu studjów prawnych w lwowskim uniwersytecie, wstąpił w r. 1861 na praktykę do tutejszej prokuratorji skarbu. W kilka lat później zamianowany radcą sądu krajowego, wybrany został w r. 1871 do sejmu bukowińskiego i równocześnie zasiadł w radzie państwa, zaś w r. 1875 został profesorem i rektorem nowoutworzonego uniwersytetu w Czerniowcach. Nad trumną zmarłego przemawiać będzie baron Wasilko.

Kalendarz. Niedziela (22.): Zenona. Wschód słońca godzinie 7 minut 57, zachód o godzinie 4. min. 2

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) lisy, zające bażanty, kuropatwy słonki jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Doktorat. Pan Walerjan Jastrzębski, rodem z Kalwarji w Królestwie Polskiem, otrzymał na krakowskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa, Eugenjusza Dültza, komisarzem powiatowym, a praktykanta konceptowego, Antoniego Reinera, koncepistą namiestnictwa.

Zrzucanie śniegu z dachów odbywa się, jak corocznie, w sposób zagrażający życiu przechodniów. Czynność tę zamiast załatwiać bardzo wczesnym rankiem, wykonywują dopiero w samo południe. Często bardzo zdarza się, że w wąskich ulicach zrzucają śnieg równocześnie z dwóch przeciwległych domów i wtedy komunikacja jest już zupełnie niemożliwą. Sprawę tę powinien już raz uporządkować magistrat i wydać stosowne zarządzenia. Skargi podobne pojawiają się każdej zimy, jednakże dotychczas nie mogły doczekać się pomyślnego załatwienia. Zdaje nam się, że magistrat ma jeszcze tyle władzy, ażeby gospodarzy domów zmusić do zastosowania się ściśle do wydanych zarządzeń, a wtedy rzecz ta łatwą jest do załatwienia.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 1 1°C., najwyższa + 0 2°C, najniższa — 3·2 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku przeważnie południowy, co do siły mierny, średnia temperatura w tym czasie nie zmieni się, niebo będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powietrza pozostanie bez zmiany, opadu nie będzie. Obie doby będą mgliste, chwilami pogodnie.

Drugi zjazd historyków polskich we Lwowie. Komitet urządzający zjazd, ukończył już czynność rozsyłania zaproszeń do wzięcia udziału w zjeździe. Staraniem komitetu było nie pominąć nikogo, ktokolwiek tylko w zakresie historji polskiej pracuje, lub też dziejami temi bliżej się zajmuje. Osoby, które mimo to zaproszeń nie otrzymały, raczą to pominięcie wytłumaczyć i usprawiedliwić zwykłemi w takich razach przyczynami: nieznajomością adresu, przypadkowem przeoczeniem itp. Komitet uprasza je najuprzejmiej, aby niniejsze publiczne zaproszenie uważać zechciały za osobiste. Przypominamy, iż termin zgłoszenia tematów na zjazd upływa z końcem grudnia br., termin zaś nadsyłania piśmiennie zredagowanych referatów z końcem marca 1890 r. Wszelkie listy i przesyłki w sprawie zjazdu adresować należy na ręce sekretarza komitetu dr. Oswalda Balzera we Lwowie ul. Zimorowicza l. 7. Referatów, dotyczących w przeważnej części ważnych i ciekawych pytań, zgłoszono dotąd kilkanaście; w najbliższym czasie podane zostaną do publicznej wiadomości. O dalsze zgłoszenia komitet uprasza najuprzejmiej. Wobec nadchodzących zapytań, jak należy rozumieć kwestję syntezy dziejów Polski, poruszoną w programie, nadmienia komitet, iż pożądane będą zarówno tematy przedstawiające ogólniejsze poglądy na pewne ważniejsze stosunki z zakresu dziejów Polski, jak niemniej referaty wskazujące, w jaki sposób na podstawie publikacyj źródłowych, tudzież opracowań monograficznych takie ogólniejsze poglądy dałyby się zestawić i uzyskać. Tematy zbyt specjalne, jak monograficzne opracowania poszczególnych wypadków dziejowych itp, nie wchodzą w program zjazdu.

Pod względem uczestnictwa zjazd zapowiada się dobrze, już dotąd zgłoszono uczestnictwo z wielu stron, między innemi także ze strony kilku wybitnych uczonych zagranicznych, zajmujących się dziejami Polski lub Słowiańszczyzny.

Z kroniki łowieckiej Świetne polowanie odbyło się w dniach 16. i 17. b. m. u hr. Tarnowskiego w Chorzelowie. Pierwszego dnia w dziesięć strzelb ubito 147 zajęcy, drugiego dnia w polach w dziewięć strzelb 340 zajęcy i kuropatwy, razem więc w dwóch dniach 489 sztuk.

Awans na kolei Karola Ludwika. Inspektorem I klasy został Witkowski Stefan. Inspektorem II klasy Haunold Ernest Starszymi inżynierami I kl.: Penot Władysław, Reissner Germann, Willkomm Jan. Starszymi inżynierami II kl.: Spandl Ferdynand, Veronek Antoni, Goltental Ludwik, Langier Andrzej i Gassner Henryk. Starszymi inżynierami III kl.: Schneider Józef, Jirsak Wacław i Mecherzyński Kajetan. Inżynierami II kl.: Barański Józef, Blaim Seweryn, Żmurko Józef, Meissner Jan, Kubala Alfons, Matkowski August, Łopatiak Jan, Macharski Stanisław, Patelski Franciszek, Skulski Józef, Kozłowski Władysław, Firganek Karol, Żost Karol Ressig Edmund, Stochmalski Antoni, Hoszowski Stanisław i Przychocki Stanisław. Inżynierami III kl: Szatkowski Józef, Schönhuber Antoni, Eilasiewicz Aleksander, Filipkiewicz Wincenty i Jarocki Marjan. Inżynierami-asystentami I kl.: Schmidt Józef, Warteresiewicz Michał, Ciszewski Włodzimierz, Mitscha Henryk, Wodziczko Feliks, Werner Karol, Ossoliński Artur, Teleżyński Alojzy, Fabra Jan, Bauer Mieczysław. Olszański Józef i Römer Adolf. Inżynierami-asystentami II kl.: Kołodziej Rudolf, Schönhuber Józef, Kwiatkowski Jan, Grzybiński Januszewski Jan i Finkel Julian Inżynierami-asystentami III kl.: Wierzbowski Stanisław, Siukiewicz Władysław, Weinert Rudolf Wasilkiewicz Eugenjusz, Wyżykowski Ludwik Jan, Herzog Ferdynand, Schmidl Franciszek, Knott Franciszek, Lunz Jan, Sednik Leonard, Janik Jarosław i Borowicz Ludwik. Inżynierami-asystentami IV kl.: Pawłowski Władysław, Łodziński Tomasz, Dąbrowski Stanisław, Kliment Artur, Zawadzki Zygmunt i Landau Szymon.

Inżynierami-elewami I. kl.: Lodner Hermann Trzciński Józef, Stef r Jarosł. Marjan, Szantruczek Franciszek, Ostrowski Jan, Borecki Leon Diehl Adolf Titz Władysław, Wrzesiński Juljusz, Wasilkowski Włodzimierz, Lederer Franciszek, Szostakiewicz Ign., Morawski Franciszek i Bily Karol.

Inżynierami-elewami II. kl.: Rosenblum Salamon, Kohn Maurycy, Pohorecki Józef Marjan, Stebiecki Stefan Antoni i Thumen Feliks.

Starszym kontrolerem II. kl.: Krämer Edmund

Starszym kontrolerem III kl: Dembiński Stanisław

Urzędnikami IV kategorji I. kl.: Kożuszek Albert, Fiałkiewicz Adam. Haan Feliks Robert (tytul. sekretarz) i Schönauer Alojzy. — Urzędnikami IV. kategorji II. kl.: Besley Franciszek Spitzer Adolf, Wiewiórski Józef Antoni, Hoenl Fryderyk, Miłaszewski Erazm, Chalecki Józef, Szyjkowski Jan Wenderling Karol, Dormus Fryderyk Kotula Karol, Gieger Ignacy Karol. i dr. Szlag Juljusz (tyt. sekretarz). — Urzędnikami IV. kategorji III. kl.: Strzelbicki Julian Thelen Karol, Latour Jan, Czyczajczuk August, Adler Walenty i Leszczyński Teodor. - Starszymi oficjałami I kl.: Swoboda Aleksander, Firich Karol, Majerberg Franciszek, Linhard Wilhelm, Mossoczy Romuald, Brzeziński Stefan, Chutkowski Jan, Ilnicki Antoni i Thullie Wiktor.

Oficjałami I klasy: Dulęba Stanisław, Lang Mieczysław, Tygan Franciszek, Pollak Karol, Filewicz Antoni Abel Teofil, Przestrzelski Marjan, Kaucki Tytus Stamper Franciszek. Leśniak Kazimierz, Hobel Emil, Czernecki Franciszek, Lux Józef, Stach Karol, Pankiewicz Jan Schaffer Hugo, Makusz Józef, Ryczak Ksawery, Wątorski Jan. Redl Franciszek, Kotowicz Antoni Czermak Gustaw. Freund Karol, Eisner Henryk i Dubieński Józef. Oficjałami II kl.: Hau Leon, Szarek Antoni, Hauser Edward Kolischer Fryderyk, Nanke Fryderyk. (D n.)

Influenza wbrew zapewnieniom naczelnych władz sanitarnych, poczyna w Wiedniu przybierać charakter epidemiczny. W jednej tylko klasie ludowej szkoły na Leopoldsztadzie zachorowało w dniu 17. b. m. 27 dzieci.

Influenza, piszą z Wiednia, stała się tam powszechną klęską: lekarze nie mogą sił nastarczyć, aptekarze pracują całe noce; rodziny całe są zrozpaczone, gdyż właśnie gdy potrzeba dla chorych opieki i wygody brakuje służby, wszystko choruje i albo się kładzie do łóżka lub ledwo się rusza Posługacze chodzą po domach palić w piecach i nieco porządków porobić, a doktorzy zajmują się zamawianiem objadów z restauracyj. Niemal w każdym domu, na każdem piętrze są takie stosunki. Oczywista, jeżeli stan taki nagle się nie zmieni na lepsze, to cały gwiazdkowy ruch, który tam dla kupców jest największem żniwem, do reszty przepadnie. Lubo zatem nie ma wypadków nieszczęśliwych, lecz są uporczywe recydywy i taki powszechny kwas, rozdrażnienie, osłabienie, że epidemja ta musi być nazwaną niesłychanie dotkliwą, paraliżującą wszystkie stosunki.

Epidemja influenzy jeszcze dotąd w Warszawie nie ustąpiła i z rozmaitych stron miasta donoszą o nowych wypadkach zasłabnięć.

Dokładnej statystyki, ile osób choruje na influenzę, nie można otrzymać, gdyż kontroli nikt nie prowadzi, a zresztą wielu chorych obywa się bez lekarza, zwłaszcza przy lżejszym przebiegu. Są jednak złośliwe objawy tej modnej choroby. Zdarzają się wypadki recydywy, która zwykle bywa groźniejsza, aniżeli pierwsza choroba.

Onegdaj w pociągu pasażerskim kolei Terespolskiej zachorowały nagle trzy osoby, dążące z Brześcia Litewskiego. Za przyjazdem do Warszawy, pasażerowie zgłosili się do lekarza, który zadecydował, iż choroba była influenzą.

Influenza między członkami skupczyny belgradzkiej przybiała bardzo szerokie rozmiary. Powodem ma być źle opalony lokal obrad. Skutkiem tego obrady skupczyny mają być przeniesione do innego gmachu.

Stryj cara wielki książę Włodzimierz, chorujący już od dłuższego czasu, miewa się coraz gorzej.

Bośniak doktorem praw. Teodor Zurunicz, praktykant koncepowy w ministerstwie skarbu, rodem z Bosnji, promowuje się na doktora praw w wiedeńskim uniwersytecie. Jest to pierwszy Bośniak, który stara się o stopień doktorski.

Dyrektor magistratu paryskiego, Roux, został przez podwładnego urzędnika, Regad'a, zdradziecko zamordowany.

W roli donżuana Donoszą z Warszawy: Onegdaj panie M. i D, wychodząc z koncertu w Towarzystwie muzycznem, zaczepione zostały przez jakiegoś przyzwoicie ubranego młodzieńca, który się przypominał znajomości pani D. Fizjonomja zaczepiającego była dla pani D. całkiem obca, więc, ująwszy towarzyszkę pod rękę, przyspieszyła kroku. Wielce uprzejmy młodzieniec nie poprzestawał wszakże rozmawiać, a gdy wystraszone kobiety wsiadały do dorożki, wbrew ich woli pomagał zająć miejsce. Jeszcze przed przybyciem do domu, pani D. spostrzegła brak kosztownej braseletki wartości 120 rs., a pani M. wyciągnięto z mufki portmonetkę z kilkunastu rs Była to niewątpliwie sprawka młodzieńca, występującego w roli donżuana.

Cesarz Dom Pedro II. zamierza nająć na pół roku mieszkanie w hotelu „Beau Séjour“ w Cannes. Jeśli wdrożone w tej sprawie układy nie przyjdą do skutku, wówczas cesarz uda się na pół roku do Nicei.

Lekarz przed sądem. Z Brukseli donoszą o wyroku, jaki wydał sąd w Liège, w sprawie, dotyczącej w ogóle świata lekarskiego. Dr. D., lekarz przy angielskim szpitalu w Liège, dokonał na pewnym 3-letnim chłopcu operacji kości w nodze, której następstwem była amputacja całej nogi. Ojciec dziecka zażądał od lekarza odszkodowania, ponieważ dokonano pierwszej operacji bez jego zezwolenia. Sprawę podano do sądu. Dr. D. twierdził, iż sam fakt oddania dziecka do szpitala, był niejako przyzwoleniem na operację. Inn go jednakże zdania byli sędziowie. Orzekli oni, że dr. D. powinien był, zgodnie z przepisami, wzbraniającemi dokonywania operacyj na dzieciach niżej dziesięciu lat, przedstawić ojcu trzechletniego chłopca powody, skłaniające go do operacji. Oddanie chorego do szpitala i poddanie go oględzinom lekarskim nie stanowi jeszcze zezwolenia na każdy rodzaj kuracji, zwłaszcza takiej, o której doniosłości chory nie zdaje sobie sprawy. Dopiero objaśniony uprzednio o zamiarach lekarzy, chory może się zgodzić, lub nie na operację

Na powyższych opierając się motywach sąd skazał dra D. na zapłacenie ojcu zoperowanego chłopca 10.000 fr. odszkodowania.

Poradziła sobie. Ostatnie przewroty w Brazylji różnych dotknęły osób i interesów. Między innemi, spadły, jak grom, na pewną modniarkę w Paryżu, panią X., piszącą się: „Nadworna fabrykantka gorsetów cesarzowej brazylijskiej.“ Co tu robić? Czem zastąpić wspaniały szyld, który ściągał kljentelę. Wśród troski tej, nagle, niby jajko Kolumba, pomysł prosty niezmiernie pocieszył strapioną. Oto na kartkach swoich dawny napis zastąpiła modniarka następującym: „Fabrykantka gorsetów rzeczypospolitej brazylijskiej“

Ostrożnie z obłąkanymi. Jak dalece wypada nie dowierzać najlżej nawet cierpiącym na pomieszanie zmysłów, niech posłuży przykład następujący. W prowincjonalnym zakładzie warjatów w Ueckermünde (Prusy) jeden z lekko chorych zajęty był w tych dniach w towarzystwie ogrodnika miejscowego kopaniem w ogrodzie. Nagle, korzystając z chwili, w której ogrodnik pochylił się ku ziemi, warjat uderzeniem łopaty rozpłatał mu czaszkę, poczem pobiegł do dyrektora zakładu z doniesieniem, że w ogrodzie leży ogrodnik i nie chce nic robić. Dyrektor poszedł za warjatem do ogrodu, a ponieważ miał krótki wzrok, pochylił się nad trupem nieszczęśliwej ofiary. W tej samej chwili warjat rzucił się na niego, uderzył go acz nieszkodliwie łopatą i zdarł mu okulary. Szczęściem dyrektor wziął ze sobą jednego ze strażników, który niebezpiecznego warjata zdołał związać.

Piękną owację urządzili onegdaj urzędnicy rachunkowi Wydziału krajowego swemu dyrektorowi, p Teofilowi Tarnawskiemu. Zebrawszy się w południe w jego biurze, złożyli mu przez usta p. Aurelego Urbańskiego, serdeczne życzenia z okazji imienin i wręczyli mu bardzo pięknie wykonany jego portret. P. Tarnawski w serdecznych słowach dziękując, zapewniał, że jak dotychczas tak i nadal wymagając wiele od urzędników, umie zarazem cenić ich gorliwość i sumienne spełnianie obowiązków.

Termometr go zdradził. Aresztowano onegdaj jakiegoś 20 letniego chłopaka wiejskiego, który chciał sprzedać żydom na pl. Krakowskim termometr, pochodzący najprawdopodobniej z kradzieży. Chłop chciał koniecznie z początku utrzymać *incognito* i trzy razy podał fałszywe nazwisko. Ostatecznie okazało się, że nazywa się on Fedko Stawniczy z Podberezie. Utrzymywał, że termometr jest własnością jego „tatunia“.

Z ganku w domu przy ul. Słowackiego skradziono onegdaj dywan, również taką samą kradzież popełniono przy ul. Krasickich l. 18. Prawdopodobnie obie te kradzieże popełnił jeden sprawca.

Włamano się ubiegłej nocy na strych domu przy ul. Karola Ludwika l. 29. Po wyłamaniu drzwi, złodziej zabrał świeżo wypraną bieliznę wartości około 100 zł. Kradzież tę popełniono na szkodę kilku lokatorów tego domu.

Zbiega 10-letniego Leona Buczyńskiego, o którego wydaleniu się z domu donosiliśmy, odszukano w Nowej Skwarzawie.

Zapomocą witrycha dostał się onegdaj nieznany złodziej w biały dzień, gdyż między godz. 10 a 12 w południe do pomieszkania Teofila Frosta, przy ul. Sykstuskiej l. 8 i skradł suknie, wartości 40 złr.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia panów członków, że w niedzielę d. 22. bm. odbędzie się w sali kasynowej wieczornica „Echa“, na którą pp. członkowie kasyna mogą nabyć w kancelarji bilety po zniżonej cenie.

W wielkiej nędzy, zagrażającej śmiercią głodową, znajdnje się Maciej Błoński, starzec blisko 70 lat liczący, który za udział w powstaniu w r. 1863 przez rząd rosyjski na śmierć skazany, wyemigrował z Król. Polskiego i przez lat wiele zarabiał jako powroźnik w fabrykach niemieckich i czeskich. Ostatecznie wysłany przez Wydział krajowy do Radymna jako instruktor tamt. szkoły powroźniczej, pełnił ten obowiązek przez lat kilka wzorowo i oddał tej szkole wielkie usługi. Gdy zaś tę posadę zwinięto, pracował w niej jako zwykły robotnik, jak długo starczyły siły. Nawidzony jednak chorobą oczu i płuc i w skutek starości osłabiony, nie mógł podołać tak ciężkiej pracy i od kilku miesięcy znajduje się bez wszelkich środków do życia.

Odwołujemy się do ofiarności publicznej naszych czytelników z prośbą przyjścia z pomocą biednemu starcowi, którego cała przeszłość zasługuje na najżywsze poparcie. Błoński mieszka przy ulicy św. Piotra l. 5.

Opłatek. Prezes Kasyna miejskiego zaprasza pp. członków na opłatek do gmachu kasyna we wtorek dnia 24. bm. o godz. pół do 1. w południe.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali zamiast rozsyłania życzeń noworocznych, dla weteranów z r. 1831, pp.: Feliks Bogdanowicz z Ostrowiec złr. 6·60; zamiast wieńca dla śp. Adama Madejskiego, dla biednych dotkniętych głodem, Katarzyna Reindl 10; Tekla Setti 5.

Koncerta zaszczytnie znanej orkiestry 55. p. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Bachó, odbędą się we czwartek 26. i w niedzielę 29. bm. w sali „Sokoła“. W niedzielę odegranem zostanie na ogólne żądanie „Mignon“ Thomas'a, z arfą.

Na gwiazdkę do nabycia są w handlach: pani Jaworskiej ul. Grodzickich i pp. St Baar i W. Dresler Halicka l. 6, tanie i bardzo ładne małe koszyki (na drzewko), wyroby dziatwy szkolnej wsi Łanowice.

Ostatni w tym roku (24) numer pisma humorystycznego *Śmigus* z 15. bm., godnie zamyka pierwszy rok pracy i starań nowej redakcji tego humorystycznego dwutygodnika. Bez jakiejkolwiek przesady w życzliwości dla sympatycznego naszego dowcipnisia, musimy tutaj skonstatować dziś, że zapowiedziom, wypisanym na czele pierwszego swego numeru, *Śmigus* w tym roku w całej pełni zadość uczynił. Wychodził w oznaczonych terminach — 1. i 15. każdego miesiąca — z punktualnością kupiecką, zgotował czytelnikom swoim niejedną miłą i udatną niespodziankę, a odłogiem leżące u nas pole kumorystyki uprawiał rzetelnie, chłoszcząc rózgą satyry wszystko, co na taką chłostę zasługiwało, podnosząc natomiast z uznaniem znów to wszystko, co ogólnego uznania było godne. Więc dając mu niejako absolutorjum za rok ubiegły, wypisujemy zarazem życzenie, aby i w przyszłym roku hołdował pięknej maksymie: *Sempre avanti!* to znaczy, dbał na każdym kroku o możebną reformą na lepsze i w ten sposób wzrastał w łasce u... swoich prenumeratorów.

Influenza.

Nie będę cię nudzić, piękna czytelniczko, nadającemi się do przedmowy filozoficznemi sentencjami i suchemi teoretycznemi dysertacjami, mimo, że mam na myśli jedną sążnistą maksymę Humboldta i kilkanaście fachowych uwag drów Ziekauera i Filatowa.

Sam nie zacznę wszelkich systemów, gardzę pedantyzmem i dla tego wpadam w sam środek.

...A więc—influenza jest najmodniejszą z modnych chorób, a w dziedzinie mody nabrała w krótkim przeciągu czasu takiego rozgłosu, jak kolor sukni Eiffel, parasolka Mikado, lub walec z nowej operetki.

Co więcej, leży nawet w dobrym tonie — tak samo bowiem dobrze brzmi powiedzieć w towarzystwie, że się było na raucie u hrabiny X., lub widziało się w Paryżu podczas wystawy oryginalną pagodę chińską, jak przyznać się, że przez kilka dni cierpiało się na influenzę.

Mogę dalej zapewnić, że kosmopolityczny jej zarodek ma w sobie oprócz cech demokratycznych i pospolitych, wiele porywów arystokratycznych. Najlepszym dowodem tego ta okoliczność, że uległo jej dotychczas wielu dostojnych dygnitarzy, znakomitych dam, walecznych rycerzy i arystokratycznych dziewic.

Ale wracam do djagnozy lekarskiej i teorji, podług której powstanie influenzy przypisują zmianom atmosferycznym i... Powiesz mi pani na to, że nic cię one nie obchodzą i że pomiędzy djagnozą choroby a kataklizmem powietrznym zachodzi ten stosunek, co pomiędzy pięścią a nosem. Przyznaję ci całkowitą słuszność, dążę jednakże do całkiem czego innego — chciałem cię przygotować tylko do pogodzenia się z losem... jesteśmy ludźmi, może uledz jej ktoś z najbliższego twego otoczenia, przypuszczam w pierwszym rzędzie, że twój własny mąż! W tej chwili słyszę donośnie: ach! Nie przestraszaj się tem pani, poświęcam na pierwszy ogień twego męża, by ci dać poznać wyższość kobiet nawet w influenzy.

A zatem, szanowny małżonek dostaje naprzód kataru i poczyna „sapać“ jak miech kowalski, dostaje lekkiej gorączki i ogromnego pragnienia (dzień przedtem był na dobrem śniadaniu), — jesteś tem zaniepokojoną, kładziesz go do ciepłego łóżka i przyrządzasz mu napój, złożony z gorącej wody, dobrego cognacu i czerwonego wina. Następnie przykładasz mu chłodną rączkę do skroni i pytasz, czy mu lepiej? Naturalnie, mówi: tak. Tem pocieszona, poczynasz mu opowiadać rozmaite zabawne historje o rautach, wieczorach i balach nadchodzącego karnawału..., poczem go całujesz. Mężowi poczyna być coraz lepiej.... Przechodzisz więc z kolei na magazyny mód i na przepyszną suknię, widzianą na wystawie u Szajera i zdradzasz niezwykłą chęć nabycia jej na własność. Mężowi pogarsza się nagle, mówi ci, że nie pojmuje cię, jak możesz myśleć o nowej sukni, gdy on ma influenzę, zniecierpliwiony żacha się, „macha“ ręką i usypia. Zamykasz mu usta pocałunkiem i z powodu właśnie tej oznaki życzliwości, dekoracja się zmienia, influenza jest epidemją i niestety z kolei ty pani jej ulegasz.

Gdybym był poetą, na uczczenie tej niemiłej okoliczności, powodowany współczuciem, napisałbym odę, sonet lub epopeję w rodzaju Anakreonta, Petrarki lub Dantego; gdybym był magnetyzerem, uśpiłbym cię na całe długie trzy dni. Ponieważ nie jestem ani jednym ani drugim, potrzebuję przedewszystkiem w tej chwili kropli laurowych, rozpryskiwacza ... francuskiego autora ...

Puls 130 na minutę ... C. pod ramieniem.

....Lekka gorączka wyp... twarzy (jest ci z nim bardzo dobrze), układasz się malowniczo w koronkowym negliżu na szeslongu, jedną rączką przyciskasz czoło, a drugą opuszczasz bezwładnie. Przestraszony mąż traci głowę, wylewa całą flaszkę wody kolońskiej, tłucze karafkę z wodą, woła po kolei wszystkich domowników i od czasu do czasu zapytuje cię, jak się czujesz? Odpowiadasz mu, że źle, bardzo źle! Małżonek całuję cię w jedną rączkę potem w drugą (zazdroszczę mu tego) wzdycha i pyta o dalsze objawy? Odpowiadasz, że cię.. nudzi... Symptom ten przestrasza go jeszcze bardziej, aniżeli wszystkie inne, ty jednak na to nie zważasz, przymykasz oczy i wpadasz w sen gorączkowy, pełen zachwytów, czarów, róż, brylantów, sukien balowych, gaz i koronek. W malignie bredzisz o wystawie u Szajera, a w szczególności o tej przepysznej wiadomej sukni, do której dodajesz jeszcze narzutkę. Następnie otwierasz naraz oczy i pytasz się — gdzie jesteś? O influenzo, influenzo! Małżonek jest zrozpaczony i bez żadnych wstępów zadaje ci pytanie, czy wolisz tę suknię z wystawy, czy narzutkę. Przez chwilę nie odpowiadasz nie, a potem wyciągając w dal ramiona, odpowiadasz, że obie. Widzę w tej chwili czarowny uśmiech na twojej twarzy, piękna pani, jesteś zadowoloną z epilogu, lecz niestety widzę i srogiego marsa na twarzy twego dozgonnego towarzysza, gdy czyta te wyrazy...

Przebacz pani, nie moja w tem wina, lecz — influenzy. *R. T.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny, urządzony onegdaj staraniem członków towarzystwa pedagogicznego, odbył się w sali kasynowej pod kierownictwem dyr. Mańkowskiego. Cytra, która dominowała na tym wieczorze, zajęła nader licznie zebraną doborową publiczność w całem tego słowa znaczeniu. Koncertowali najlepsi uczniowie i uczennice ze szkoły p. Mańkowskiego, jak panny: Kotowiczówna, Gonia, Szczerbówna. pp.: Hoffmann, Hudeczek i Chorzewski. Niespodzianką była doskonała deklamacja, wygłoszona przez pana Peteckiego, przy akompaniamencie znanego cytrzysty, p. Charzewskiego. Nader trudny instrument jak cytra smyczkowa, nad którą p. Mańkowski umie tak znakomicie panować, zrobiła ogólnie jak najlepsze wrażenie. Chór męski, złożony przeważnie z pedagogów i z najcelniejszych członków kółka śpiewackiego, zyskał ogólny poklask.

Redakcję „Światełka“, pisma ilustr. dla dzieci i młodzieży, objęła z nrem. 17. tegoż pisma panna Zofja Mrozowicka, ogólnie ceniona w świecie pedagogicznym nauczycielka szkoły wydz. u PP. Benedyktynek łac. Numer ten (z dnia 10. bm.) zawiera Zofja Mrozowicka. Na święta. -- T. Skalecki. Do mego synka. — S-a. Opowiadanie o Wiśnickim Zamku. — Nagod . Za przykładem babuni. — O. Norbert Golichowski. Listy z Jerozolimy. — Myśli. — S. P. Objaśnienie do ryciny. — Franciszek Marzec. Przedstawienie się. — Kronika. — Do rozwiązania dla starszych i dla młodszych. Podnieść należy, iż jeżeli gdzie, to w „Światełku“ znaleść zawsze można prześliczne wiersze dla dzieci. Wiersz np. we wspomnianym numerze zamieszczony, p. Skaleckiego, jest wybornym wierszykiem.

Z izby sądowej.

(*Proces wadowicki*).

Wadowice 19. grudnia.

Trendota zeznaje, że przed ośmiu laty d. 15. maja wyjechał ze żoną i dwojgiem dzieci do Ameryki. W Oświęcimiu kupił kartę okrętową, za którą zapłacił 180 zł. W Hamburgu dopłacić musiał jeszcze 25 zł. Z Hamburga dostał się do Ameryki z funduszem zapasowym, który wynosił 1 zł. Po kilku tygodniach wielkiej nędzy wrócić się musiał dla braku wszelkich funduszów do domu, kosztem konsulatu austrjackiego. Zapytany przez dra Goldhammera, po co jechał, odpowiada świadek: Jechali inni, pojechałem i ja! Aby uzyskać fundusz na koszta podróży, sprzedał grunt.

Świadek Ignacy Skrzyniarz nie stanął w międzyczasie, bowiem wyjechał do Ameryki. Tak samo nie stanął świadek Mordko Wiegler z Dąbrowy, który ponownie wyjechał do Ameryki. Zeznania jego są o tyle ciekawe, że dowodzą niezbicie, iż żandarmerja pruska pozostawała na usługach ajencji Herza.

Następny świadek Jakób Kempler z Kępnowa pow. bocheńskiego, zeznaje, że dwie córki, które przed kilku laty do Ameryki wyemigrowały, przysłały siostrze swej wolną kartę przejazdu Z kartą tą wybrała się córka, musiała wszelako dopłacić 25 zł. Nie można tego było skonstatować, gdzie dopłata ta nastąpiła, w Oświęcimiu czy w Hamburgu. Świadek w końcu okazuje sądowi wolną kartę przejazdu dla czwartej córki, tym razem na Bremę, wyrażając nadzieję, że może i czwartej za przykładem starszych córek bożek hymenu sprzyjać będzie w Ameryce.

Przykrego wrażenia doznaje się, słuchając zeznań świadka Józefa Świątka. Słowak ten w towarzystwie 8 wychodźców przyjechał w zimie r. 1887 do Oświęcimia. Już po drodze wsiadł do ich wagonu jakiś ajent, który ich namawiał do zakupna kart w ajencji Herca; świadek nie chciał tam iść, bo już poprzód w Hamburgu taniej kupił kartę, gdy pierwszy raz emigrował. Opór jego wszelako był bezskutecznym, gdyż ajenci i naganiacze obrabiali ich na dworcu przez półtora godziny, strasząc żandarmami. Do wejścia do kancelarji skłoniło ich w końcu oświadczenie ajenta, „musicie brać, bo ja na całe miasto „Richter“. Zaledwie co wydobył pieniądze, a miał przy sobie 140 zł., zjawił się w kancelarji żandarm i zaaresztował wszystkich. Był to już wieczór, gdy ich przypędzono do wójta w Brzezinkach. Wójt przenocować ich nie chciał. Zaprowadzono ich potem do Oświęcimia, tam gdzie im żandarmerja pieniądze odebrała i w areszcie gminnym osadziła. Siedzieli 3 dni, nikt się o nich nie troszczył, aż gdy ostatni kęs chleba własnego zjedli, domagali się albo żywności, albo zwrotu pieniędzy. Zaledwie z wielką biedą pożyczył im ktoś parę szóstek i wówczas puszczono ich na wolność, z której atoli korzystać nie mogli, gdyż nie mieli funduszów i sami prosili, aby ich napowrót przyaresztowano. Byli także u starosty w Białej, ale bezskutecznie. Dopiero po długich korespondencjach i różnych telegramach dostali się w końcu do domu.

Następny świadek Paweł Muslinka, 20-letni, bardzo dorodny Słowak, opowiada podobnie, jak poprzedni.

Nr. 355.

...jest bowiem ...jego w śledzwie ... roku 1888 w to- ...ych na drugą półkulę z ... siadł na kolej w Iwoniczu i kupił bilet do Oświęcimia. W Podgórzu wysiadł bo jakiś ajent groził mu w wagonie żandarmami i zanim miał czas namyśleć się, pociąg odszedł. Kupił zatem nowy bilet do Podgórza, przedtem atoli wymusili jeszcze na nim ajenci po 50 cnt. Przed Oświęcimem przysiadł się doń dziubaty ajent (Maks Band) i wymusił znowu 50 cnt.

Świadkowi temu widocznie szczęście nie służyło. W Oświęcimiu bowiem zakupił kartę okrętową i w tej chwili żandarmerja go przyaresztowała. Zaczęła się stara odysseja od wójta do magistratu i tam dalej, kartę okrętową i pieniądze mu odebrano, a w końcu z funduszem 1 złr. 50 cnt. odesłano go do domu. Marjanna Sojka dowiedziała się w lecie 1888, że w Ameryce i stare baby mogą dużo pieniędzy zarobić. Pisał bowiem o tej wielkiej nowinie, jakiś emigrant do chłopa w Szarwarku. Mimo bardzo podeszłego wieku wybrała się w towarzystwie swojej siostrzenicy Agaty Żurowskiej do Ameryki. Świadek ten atoli nie wie gdzie kupił kartę okrętową, za ile, którędy jechał i gdzie był. Wie tylko tyle, że była u swoich dzieci, że w Ameryce bardzo źle, a już najgorzej starym babom. Pomimo to była tam 1½ roku i przestrzega wszystkich przed emigracją.

Wadowice 20. grudnia.

Przesłuchiwanie świadków „amerykańskich", czyli właściwych poszkodowanych, wyprowadza na widownię coraz ciekawsze i charakterystyczniejsze typy. Po długiej galerji typów włościańskich i mieszczańskich, nastąpiła pewna zmiana dekoracji.

Przed sądem staje dziś gromadka żydów, ze sfer najbiedniejszego małomiasteczkowego proletarjatu. Wieść o złocie amerykańskiem doszła i do tych maluczkich i wypędziła ich po złote runo za Ocean. Nieporadni, zbiedzeni i znękani, z szczupłemi bardzo funduszami wybrani, wszelakich przygód i przeciwności doznali w swej podróży. Każdy z nich jak najwymowniej stara się przedstawić swą odyseję, żywiąc w duszy nadzieję, że odzyska część swoich pieniędzy; wielu zaś nie dotarło ani do połowy drogi i powrócić musiało z niczem do swoich dawnych siedzib.

Przesłuchano Stefana Ablewicza, Samuela Grubera, Samuela Lipę Kesslera.

Z zeznań kilku innych przesłuchanych dziś świadków wyróżniły się oryginalnością i charakterystycznością zeznania Mojżesza Grünera z Wielopola.

Pan Grüner, typowa postać chałatowego małomiasteczkowego izraelity, z niepospolicie długiemi pejsami, zeznaje z wielkim lękiem i bojeźnią. Do Ameryki wybrał się Grüner w roku 1888 z kapitałem zakładowym 80 złr. Był przekonany, że mu kapitał ten przy oszczędnem życiu wystarczy nietylko na opłacenie podróży, ale nawet na rozpoczęcie jakiego „interesu" w Ameryce. W Oświęcimiu, mimo namowy, nie chciał sobie kupić karty u Herza, sądząc, że w Hamburgu taniej ją dostanie. Grüner zauważył jeszcze w Oświęcimiu, że jacyś żydkowie podpatrują go, dokąd bilety kupuje, ponieważ jest z natury bojaźliwy, więc się już od tej chwili bać zaczął. W wagonie mówił do towarzysza swego Kunca, że go coś „śtycha w serce" i że się boi. To było przeczucie, bo w Mysłowicach na peronie przyjść miało na nich nieszczęście. Jak tylko pociąg stanął, Grüner zobaczył na stacji żandarmów pruskich... „Bój sze Boga Kunc, bendże źle! Mnie migają i blaskają zanadto te złote kapelusze z tim szpicem." Żandarmi kazali obu żydkom wysiąść, a oni trzęśli się tak ze strachu, jakby na nich ostatnia przyszła godzina. „My bidne żydki z małego miasteczka, pirszy raz widzieli pruskich dziandarów, ja ze strachu trzymałem Kunca, żeby nie upadł, a on trzymał mnie. Jak go tylko puszczyłem na chwilę z ręki, tak un zaraz plackiem na ziemię gruchnął przed dżandarem. Dżandary pitali sze nas, czi mamy sifskarty. My nie mieli, więc oni nas zatrzymali, odebrali nam bilet kolejowy, co już był kupiony do samego Berlina i kazali kupić nowe bilety do Oświęcimia nazad, mówiąc, że nam tam powiedzą, co mamy robić. Kupiłem i pojechałem do domu; no, co ja miał robić?"

I Mojżesz Grüner z żalem głaszcze piękne sploty włosów, spadające z obu stron uszu.

Okazuje się, że ajenci Herza denuncjowali obu żydów u policji w Mysłowicach i ta ich zwróciła napowrót do Oświęcimia.

Przewodniczący wyjaśnia to Grünerowi, ten jednak nie może tej manipulacji zrozumieć.

Prokurator żąda, aby — ze względu, iż oskarżeni tłumaczą się od pewnego czasu stale, że te nadużycia nie do ich biura się odnoszą — wydelegować sędziego śledczego lub innego wysłannika sądowego ze świadkiem do Oświęcimia, by stwierdził, gdzie była owa kancelarja.

Dr. Łazarski sprzeciwia się wnioskowi prokuratora z tych samych powodów, dla jakich prokurator sprzeciwił się przesłuchaniu w Hamburgu świadków: Balina, Blausteina et consortes i ponawia wniosek poprzedni o podjęcie wizji lokalnej w Oświęcimiu przez cały trybunał. Zdaniem obrońcy, przeprowadzanie dowodów po za trybunałem jest niedopuszczalne.

Wadowice 21. grudnia. (*Tel. Dzien. Pols.*) Na wniosek prokuratora zniesiono dziś po południu do sali sądowej wszystkie obrazy i emblematy, skonfiskowane w ajencjach oświęcimskich a rozwieszone na ścianach. Znajdują się tam rozliczne obrazy okrętów, ogłoszeń, planów podróży do Nowego Jorku. Trybuna i przysięgli oglądali wszystko szczegółowo. Jutro wyjeżdża komisja do Oświęcimia.

Gospodarstwo przemysł i handel.

3% losy zakładu kredytowego ziemskiego austr. I. emisja. 54. losowanie 16. grudnia 1889 we Wiedniu. Ciągnienie premiowane: Serja 121 nr. 97 wygrana złr. 1000, serja 1618 nr. 82 wygrana 1000, serja 3427 nr. 42 wygrana złr. 50.000, serja 3965 nr. 21 wygrana złr. 2000. Wypłata tych wygranych od 1. czerwca 1890 począwszy.

Przegląd polityczny.

* Podczas feryj parlamentarnych ma się odbyć dodatkowa sesja sejmu czeskiego. Marszałek Czech, ks. Lobkowitz, bawi w Wiedniu i prawdopodobnie porozumiewa się co do programu tej sesji. Czy rokowania ugodowe między Czechami a Niemcami podjęte zostaną teraz napowrót, o tem nie znajdujemy dziś żadnego potwierdzenia. Z powodu podanej przez *W. Allg. Ztg.* wczoraj wiadomości o projekcie tych rokowań, pisze *Politik*: „O ile znane nam jest usposobienie w obozie czeskiej partji narodowej, możemy zapewnić, iż ta w każdym razie skłonną jest do wzięcia udziału w rokowaniach na podstawie jedności królestwa czeskiego i pełnego równouprawnienia narodowego. Inicjatywy do tych rokowań nie podejmie jednak ona, lecz uczyniwszy już poprzednio wszytko, co uczynić mogła bez narażenia na szwank narodowego honoru, musi obecnie inicjatywę pozostawić rządowi i Niemcom."

* *N. W. Tagblatt* donosi, że w dniu 19. bm. przybył do Wiednia administrator banku narodowego Tenef, celem formalnego zakończenia sprawy pożyczki bułgarskiej. W przeciwieństwie do alarmu, podniesionego przy tej sposobności przez prasę rosyjską, która odradza tutejszym kapitalistom angażowania funduszów w niepewne spekulacje — konstatuje *N. W. Tagblatt*, że niniejsza pożyczka jest pierwszą państwową w Bułgarji i że w ostatnich jedenastu latach dochody księstwa podniosły się z 20 na 70 miljonów rocznie. Podwyżka ta dochodów jest tem bardziej pocieszającym faktem, iż nie powstała skutkiem podniesienia stopy podatkowej. Owszem, obniżono takową. Mimo to nagromadzono do 1886 roku 45 miljonów w funduszu rezerwowym, które posłużyły na koszta serbskiej kampanji, na budowę linji Carybrod-Vakarel i zakupno linji Ruszczuk-Warna, wreszcie na założenie banku narodowego z kapitałem ośmiomiljonowym i na podniesienie stanu armii z 12.000 na 30.000 ludzi. Oprócz tego płaci Bułgarja regularnie koszta okupacyjne Rosji, roczny haracz za wschodnią Rumelję i w ostatnich czasach wydała więcej niż pięć miljonów na budowę linji kolejowej Jamboli-Burgas. Intenzywna gospodarka rządu budzi przeto kompletne zaufanie w szeregach kapitalistów wiedeńskich wbrew tendencyjnym alarmom wiedeńskim.

(Telegramy z innych pism).

Bruksela 18. grudnia. Na influenzę zapadło przeszło 30.000 osób. (*Magdeb. Ztg.*).

Bukareszt 18. grudnia. Rokowania między jeneralnym konsulem wiedeńskim Windheimem a tutejszemi kołami decydującymi toczące się obecnie, każą wnioskować o możliwości porozumienia między rządem wiedeńskim a tutejszym w sprawie traktatu handlowego. (*Magdeb. Ztg.*).

Petersburg 20. grudnia. Dzienniki donoszą, iż główny kontrolor, inspektor i dyrektor drogi łozowo-sewastopolskiej zostali wydaleni ze służby z powodu odkrytych nieporządków na tejże kolei. *Nowosti* zaś dodają, iż uwolnieni nadto zostali naczelnik remontu, główny inżynier i naczelnik sekcji magazynu, jako winni pośrednio. Wina konstruktora kolei Gubeniego jest dopiero przedmiotem śledztwa. (*Aj. półn.*).

Paryż 20. grudnia. Naczelnik rządu tymczasowego brazylijskiego Fonseca, jest prawie umierający. W razie śmierci, stanowisko jego obejmie minister Constant. Pojedyncze prowincje brazylijskie odgraniczyły się cłami ochronnemi. (*Aj. półn.*).

Rzym 20. grudnia. Papież przesłał Don Carlosowi, królowi portugalskiemu, własnoręczne pismo, które mu wręczy nuncjusz Vanutelli, podczas jego uroczystej koronacji w dniu 28. b. m. (*Aj. R.*).

Londyn 20. grudnia. Rochefort zachorował bardzo niebezpiecznie. Twarz ma sparaliżowaną i utracił mowę. (*Aj. R.*).

Warszawa 21. grudnia. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei warszawsko wiedeńskiej upoważniło radę zawiadowczą tej kolei do zawarcia z rządem rosyjskim ugody tej treści, że począwszy od roku 1890 po dokonaniu statutami przepisanego odpisywania pewnej części dochodów i po wypłaceniu akcjonarjuszom dywidendy 6 rubli od akcji, ze zwyżki dochodów przynajmniej połowa akcjonarjuszom wypłacona być ma, pod tym jednak warunkiem, że ugoda ta w niczem uwłaczać nie może ani aktowi koncesji, ani też statutom. Wreszcie uchwaliło zgromadzenie, że w razie przyjęcia przez rząd tej ugody, dywidenda za rok obecny ma być oznaczoną na 9 rubli od akcji, a na 6 rubli od karty udziałowej, reszta zaś czystego zysku ma być przekazaną nadzwyczajnemu funduszowi amortyzacyjnemu. (*G. L.*).

Budapeszt 21. grudnia. Minister finansów zgodził się na kotowanie 30 miljonowej pożyczki bułgarskiej, o czem też zawiadomił radę giełdową. (*G. L.*).

Sofja 21. grudnia. Sobranje rozpoczęło debatę budżetową. Opozycja żądała zmniejszenia wydatków państwowych. Stambułow oświadczył jednak, że zmniejszenie takie niemożliwem jest w obec teraźniejszych stosunków. Deficyt na rok 1890/91 wynosi 18 miljonów.

Rząd bułgarski zawarł ugodę z delegatami towarzystw kolejowych łączących się z kolejami bułgarskiemi co do nabycia linji Vakarel-Bellowa za cenę 150.000 franków za kilometr, spłacalną w przeciągu lat 10 czekami. (*G. L.*).

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 21. grudnia. Izba panów przyjęła na wczorajszem posiedzeniu do wiadomości przedłożenia w sprawie pomocy dla dotkniętych głodem prowincyj, poczem br. Taaffe zapowiedział odroczenie.

Przewodniczącym komisji szkolnej wybrany został ks. Konstanty Czartoryski, zastępcą Stromeyer.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Berlin 21. grudnia. Cesarz istotnie zachorował na influenzę.

Berlin 21. grudnia. Według *Kreuz Ztg.* postanowił rząd francuski na wniosek rady marszałków, z powodu zarządzonych zmian w rozkładzie armji niemieckiej, powiększonyć garnizony nadgraniczne o jeden korpus.

Paryż 21. grudnia. Poselstwo brazylijskie otrzymało wiadomość z Rio Janeiro, że pogłoska o rozstrzelaniu kilkudziesięciu oficerów jest nieprawdziwą. Zostało tylko ukaranych kilku żołnierzy za niesubordynację.

Eberfeld 21. grudnia. W procesie przeciw Beblowi i 15 towarzyszom wniósł prokurator 6—12 miesięczne uwięzienie obwinionych.

Bukareszt 21. grudnia. Prezydent ministrów zażądał w senacie uchwalenia dla rządu wotum ufności — co też nastąpiło 61 głosami przeciw 31.

Sofja 21. grudnia. W sobranju rozpoczęła się wczoraj rozprawa budżetowa. Dochody na r. 1890 wynoszą 62 miljonów, wydatki 80 miljonów.

Sidney 21. grudnia. Z Samoy donoszą, że Malietoa został proklamowany królem i uznany przez konsulów Niemiec i Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Buda-Peszt 21. grudnia. O wpół do trzeciej popołudniu wszczął się pożar w niemieckim teatrze i zniszczył do wieczora cały budynek wraz z dekoracjami i garderobą. Ogień powstał, zdaje się, w skutek wadliwej konstrukcji kaloryferów i był tak silny, iż mimo nadzwyczajnych wysiłków straży ogniowej nie zdołano takowego stłumić. Minister Teleki kierował osobiście akcją ratunkową, skierowaną w końcu głównie ku ochronie sąsiednich domów, szczególniej zaś sąsiedniego wielkiego składu nafty, co też się i udało.

Wszystkie przyrządy ratunkowe wewnątrz teatru, urządzone według najnowszego systemu, okazały się zupełnie do niczego, nie można było bowiem do nich przystąpić.

Ogień wszczął się tuż po skończonej próbie ze sztuki w której miał wystąpić gościnnie Sonenthal.

Teatr był zbudowany przed 20 laty i był zabezpieczony na 184.000 zł. w francusko-węgierskiem towarzystwie i we Fonciere na a 60.000 zł. w Foeniksie.

Wiedeń 21. grudnia. Cesarz i minister rolnictwa przyjmowali wczoraj deputację urzędników lasowych. Wnieśli oni prośbę o polepszenie bytu. Cesarz obiecał pomyślne załatwienie tej ich prośby.

Wiedeń 20. grudnia. Po zamknięciu giełdy wczorajszej płacono: Kredyty 316·87, Anglosy 152·25, Staatsbahny 231·50, Losy tureckie 37, Rentę złotą węg. 100·70.

Tendencja była dziś silna, lecz obroty małe ze względu na rozrachunki z końcem roku i brak gotówki.

Wiedeń 21. grudnia. Słychać, że dodatkowa sesja Sejmu galicyjskiego nie będzie zwołaną, natomiast drugie rozporządzenie cesarskie podwyższy obecną subwencję głodową dla Galicji.

Ku ogólnemu zdumieniu reprodukuje dziś urzędowa *Wiener Ztg.* ogłoszone w *Polit. Corresp* pismo Romańczuka do adwokata Milgramma w Kołomyi.

Budapeszt 21. grudnia. (Godzina 4. po południu). Pożar teatru niemieckiego, powstały prawdopodobnie skutkiem nieostrożności ogrzewaczy zajętych przy opalaniu teatru, dotychczas jeszcze nie zupełnie ugaszony. W czasie ratunku spadł jeden ze strażaków z wiązania kulisowego i odniósł bardzo ciężkie obrażenie na ciele. Teatr niemiecki nabył przed paru laty za 120 tysięcy zł. Polak, Stanisław Lesser, a prowadzony przez wytrawnego artystę i dyrektora zyskiwał coraz więcej zwolenników. Dziś personal cały, liczący 137 osób, został bez chleba. Lessera nie ma obecnie w Budapeszcie, bawi w Baden-Baden. Ogólna suma, na jaką teatr był zaasekurowany, dochodzi 100 tysięcy zł.

Gorlice 21. grudnia. Rada powiatowa w Gorlicach ukonstytuowała się przy udziale 25 członków w następujący sposób: wybrani zostali: prezesem Miłkowski, wice-prezesem Skrzyński, zastępcą wice-prezesa ks. Pelz. Do wydziału weszli: Olszewski, Cwylak, Ziemiański, dr. Radomyski, Schoenborn, jako zastępcy dr. Neuman, Ryznerski, dr. Januszkiewicz, Honczaryk i Bracu.

Buczacz 21. grudnia. Przy ukonstytuowaniu się nowo wybranej rady miejskiej wybrano jednogłośnie burmistrzem Bernarda Sterna, zastępcą burmistrza Grzegorza Zajączkowskiego, do magistratu zaś dra Hubricha, dra Auschnitta, Kozłowskiego, Sigmanna, Nachta.

Wiedeń 21. grudnia. Współpracownik czasopisma „Deutsch Volksblatt" p. Wolff i obrońca w sprawach karnych dr. Fischer zostali dziś skazani na 4 względnie 6 tygodni więzienia za pojedynek na pistolety, jakkolwiek tenże odbył się bez rozlewu krwi.

Wieliczka 20. grudnia. Wybrany został burmistrzem ponownie Wilhelm Koch wszystkiemi głosami.

Wiedeń 21. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·26, żyto 8·62, kukurudza na maj i czerwiec 5·80.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. grudnia 1889 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. Rozwadowski, z Wiązowy. F. Maniewski, z Baikowca. F. Górski, z Rykowa. S. Joekl, z Czortkowa. K. Barański, z Radłowiec. A. Weeber, z Kielc. I. Wasservogel, M. Vortrefflich, K. Herteux, z Wiednia.

HOTEL LANGA. B. Zatorski, z Podola. M. Mieszkowski, z Dublan. A. br. Erlanger, J. Sim, z Wiednia. K. Nesbach, z Lennepu. J. B. Wedermayer, z Altony. B. Krub, z Matyjówki. M. Ożarski, z Laszek. Z. Kesselring, z Brzozowa. M. Nachodska, z Gródka. F. Stachowicz, z Radłowa. L. Kramer, z Wiednia. A. Wechsler, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. L. Balicki, z Wykot. W. Drzewiecki, z Koropca. P. Kaczyński, z Petersburga. J. Zakrzewski, z Radruża. A. Henze, z Gródka. S. Załęski, z Kałusza. H. Tranczyński, z Bukowiny.

HOTEL WARSZAWSKI. K. Petter, z Brzeżan. W. Kornecki, z Złasowa. P. Niedźwiecki, z Załanowa. A. Kulczycki, z Nowosiółek. L. Podlewski, z Gusztyna. G. Horodyski, z Uhryzowa. I. Kopytkiewicz, z Zwirnik.

W obronie prawdy.

W 352 nr. „Dziennika Polskiego" z 20. grudnia br. wyczytałem w „Kronice" pomiędzy innemi artykulik pt. „Rękawiczki przyczyną śmierci". W nim opowiedział korespondent z Mińska, że pewna pani w Kijowie umarła skutkiem zakażenia krwi, spowodowanego jakoby rękawiczkami. Otóż twierdzenie takie mogłoby w samej rzeczy zaniepokoić w wysokim stopniu panie nasze i skłonić je do nadzwyczajnych jakichś środków ostrożności w doborze rękawiczek, gdyby polegało na prawdzie, lub było w ogóle przynajmniej przypuszczalne. Tymczasem w rzeczywistości rzecz się ma zupełnie inaczej i w interesie prawdy muszę przeto skonstatować niniejszem publicznie następujące fakta, znane nietylko ludziom zawodowym, ale i szerszej P. T. Publiczności. Czuję się do tego tem bardziej zniewolonym, ileże niejednokrotnie krążą wśród Publiczności najfałszywsze zapatrywania, absolutnie na niczem oparte, a wyrządzające szkodę zarówno naszemu krajowemu rękawicznictwu, jak i samym naszym Szanownym odbiorciom. Owoż przedewszystkiem zaznaczyć muszę najkategoryczniej, że w rękawiczkach żadna trucizna być nie może. Zarówno bowiem cienka jedwabna tkanina, jak delikatna skórka poprostu nie zniesie ostrej farby, w jakiej jedynie możnaby podejrzewać niebezpieczne lub szkodliwe dla zdrowia ludzkiego składniki, — a nie zniesie z tej przyczyny, że przy pierwszem ubraniu rękawiczki, ta popękałaby niezliczone razy, zatem takie farby są niemożebne do użycia dla materjałów rękawiczniczych.

W dalszym ciągu artykuliku jest przytoczone, że lekarz przywołany do owej pani, wrzekomo zakażonej rękawiczką, skonstatował karbunkuł. To już zakrawa na zupełną bajkę i zdradza kompletną nieznajomość rzeczy u owego korespondenta. Należy bowiem wiedzieć, że z chorego zwierzęcia skórka na rękawiczki wyprawić się nie da. W tem bowiem miejscu, gdzie był wrzód, lub bolączka, gdy taką skórę włożą do wapna dla zniszczenia na niej sierci, musi koniecznie zrobić się dziura i taka skórka byłaby już nieużyteczną na zwykłe krótkie rękawiczki, a niedopiero na długie balowe. A zresztą i to dodać trzeba, że skóra każda przechodzi wśród wyprawy, zwłaszcza białoskórniczej tyle procederów chemicznych, że o zakonserwowaniu się w niej jakiegoś bakcyla albo w ogóle zarazka mowa być nie może.

We Lwowie 21. grudnia 1889.

Jan Spotarski, rękawicznik.

OGŁOSZENIE.

Komplety *Dzienników politycznych i Tygodników literacko-naukowych, humorystycznych i illustrowanych:* krakowskich, lwowskich, poznańskich, warszawskich i zagranicznych w językach: angielskim, czeskim, francuskim, niemieckim i włoskim — są do sprzedania, a od Nowego Roku do prenumerowania w Kawiarni Jana Dobrowolskiego, ulica Krakowska, we Lwowie **po zniżonej cenie.** 2110

Julia Berger

Lwów, ulica Halicka liczba 21.



Ubrania dla Dzieci.

Płaszczyki na zimę.
Sukienki dla dziewcząt.
Garnitury dla chłopców.
Wyprawki dla niemowląt.
Wyroby włóczkowe.
Pończoszki.
Sznurówki.

Zakład założony w r. 1863.

Zlecenia z prowincji wykonuje się rychło i starannie li za podaniem wieku dziecka.

Na zbliżające się święta!

Mam zaszczyt zawiadomić, że w **HANDLU DELIKATESÓW** można będzie nabyć najrozmaitsze gatunki

RYB

szlachetnych i zwykłych, **każdą zwierzynę, dzikie ptactwo i jarzynę.**

Z głębokiem szacunkiem

Fr. Schleicher
we Lwowie
róg ulicy Sykstuskiej l. 2.



Serwisy stołowe na 12 osób od zł. 14·70 do 120.
„ do umywalni od zł. 3·90 i wyżej.
Filiżanki od 15 ct. do 2 zł. za sztukę.
Talerze od zł. 1·80 i wyżej za tuzin.
Szklanki od 5 ct. za sztukę i wyżej.
Kieliszki „ 12 „ „ „ „ „
Szkiełka do świec od 3 ct. za szt. i wyżej.

Po bardzo nizkich cenach, w wielkim wyborze:

kompletne wyprawy ślubne

z porcelany i szkła, wazony, żardynierki, figurki, klosze, ocetierki, tace, drewniane i lakierowane itd.

z pierwszorzędnych fabryk czeskich, saskich i turyngskich

poleca 2098

znany z taniości

Magazyn porcelany i szkła

Tadeusza Okornickiego

we Lwowie, ulica Halicka, l. 4

Założony w r. 1850 | Właściciele winnic | 32 razy premj.

Bracia Kleinoscheg

cesarsk. i król. nadworni dostawcy

PIWNICE

w **Grac**, Gösting.

Zakomite wina z własnych winogron w butelkach i beczkach, szczególniej

Kerschbacher i Eisenthürer

dalej renomowane

Styryjskie (Sect)

o markach prawnie zastrzeżonych: Płaszcz książęcy; złota marka; Rajta-Rajta; Kwiat Styrji; i Kleinoscheg Perle.

Zastępstwa w Galicji i Bukowinie: Pp. G. A. Christian we Lwowie; G. Lazar w Krakowie; Marek Krämer w Suczawie; Jakób Kozawer w Czerniowcach.

Założony w r. 1850 | 32 razy premj.



GŁÓWNY SKŁAD

Ksiąg handlowych
i GOSPODARCZYCH.

Papiery kancelaryjne, kopertowe i listowe we wszystkich formatach, w ryzach i na libry

poleca

SEYFARTH & DYDYŃSKI
we Lwowie 2053 a
przy placu Marjackim.

Dobra kuchnia, najlepsze napoje!

Z dniem 8. b. m. po 14 latach ustąpiłem jako płatniczy z restauracji p. Naftuły Toepfera i założyłem własną

RESTAURACJĘ

we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 32.

Lokal restauracyjny urządziłem elegancko, przeznaczając jeden pokój dla zamkniętych kółek towarzyskich. Kuchnia zdrowa, wybór potraw obfity, a piwnicę zaopatrzyłem w najlepsze napoje. **Wyborne piwo okocimskie**, wszelkie gatunki **win**, tak **austrjackich** jak **węgierskich**.

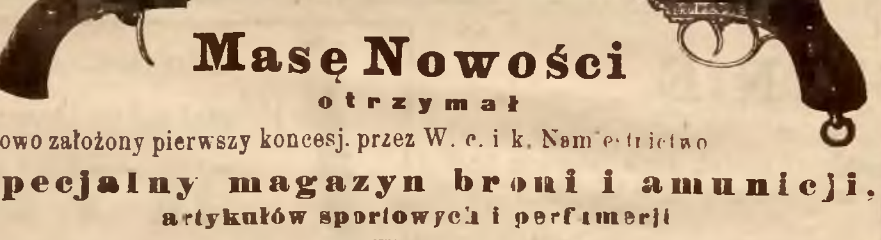
To też polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności przyrzekając, iż wszelkie wymagania postaram się zadowolić.

W restauracji mej znajdują się wszystkie dzienniki polskie.

Z poważaniem

Zygmunt Menasches
b. płatniczy w restauracji Naftuły Toepfera.

Odpowiednim Podarkiem świątecznym
jest niezaprzeczenie
JÓ-SZIV-LOS
ma on rocznie 3 ciągnienia
z główną wygraną 20.000 złr. w. a.
dalej 18.000, 15.000, 10.00 i t. d.
Oryginalne losy po kursie dziennym do nabycia we wszystkich domach bankowych i we slarskich.



Masę Nowości
otrzymał
nowo założony pierwszy koncesj. przez W. c. i k. Namiestnictwo

Specjalny magazyn broni i amunicji,
artykułów sportowych i perfumerji

STEFANA PIELECKIEGO

we Lwowie, plac Kapitulny, l. 3

poleca jako najodpowiedniejsze

PODARUNKI dla MYŚLIWYCH
na „GWIAZDKĘ" i NOWY ROK

Krzesełka i laski myśliwskie.

Strzelby we wszystkich systemach, czterolufki, trzylufki, ekspressy bichsflinty, diany, hamerlessy i repetjery.
Sztućczyki i pistolety floberta.
Rewolwery angielskie, amerykańskie i belgijskie we wszystkich wielkościach.
Kordelasy, noże myśliwskie, manierki, torebki i pasy na patrony, futerały i paski do strzelb, trąbki, neceserki.

SZPICRUTY, STYKI, HARAPY.

Rewolwery przepisowe dla pp. oficerów, pałasze, szpady, kuple i porteepée

GALANTERJA MYŚLIWSKA
ze skóry, brązu i rogów jelenich.

PRZEŚLICZNE KILIMY KRAJOWE
w największym wyborze.

„NOWOŚĆ": Parawaniki z trzciny bambusowej, malowane.
Ogromny wybór mebli i cacek z bambusu.
Wyroby japońskie, chińskie, indyjskie i kaukazkie, stare i nowe.
Parawaniki 2-, 3- lub 4-skrzydłowe na atłasie lub gazie haftowane, od 8 do 20 złr.

Wazony, urny, wazy, talerze dekoracyjne, amulety, podstawki z brązu, majoliki, porcelany, drzewa, kości i srebra.
Przedmioty emaljowane Cloisonaise
WACHLARZE DEKORACYJNE we wszystkich kolorach, wielkościach i kształtach.
MAKATY STAROŻYTNE.
PERFUMERJA i ARTYKUŁY TOALETOWE.

Ceny nadzwyczaj nizkie. 2101

Przedmioty nieprzypadające do gustu, mienia się na inne.

Na Święta!

WINO stołowe 1 litr 40 ct.

WINA w flaszkach:

Markersdorfer 60 ct.
Mailberger 65 ct.
Klosterneuburger 80 ct.
Vöslauer 80 ct.
Gumpoldskirchner 90 ct.
Mosel Pisporter 1·40.
Hegyalayer 50 ct.
Grünauer 60 ct.
Ofner 60 ct.
Erlauer 80 ct.
Zieleniaki po 60, 70, 80 ct. i złr. 1.
Tokayskie złr. 1·20.
Tokay wytrawny złr. 2.
St. Estephe złr. 1·20.
St. Julien złr. 1·50.
Graves złr. 1·30.
Sauternes złr. 2.

Miód sycony, 1 flaszka 50 ct.
Likwory z Bolanowic: Ratafia i Dereniówka, złr. 1·30, Pomarańczówka, złr. 1·10.
Wódki z Izdebnika: Jarzębiak i Jarzębinka, złr. 1·10.
Rozolisy gdańskie: Złotówka, Kminkowa i t. d. złr. 1·10.
Porter angielski, musujący, 70 ct.
Piwo pilzneńskie: Leżak (zwrot za flaszkę 3 ct.) 1 flaszka 20 ct.
Eksportowe „ „ „ 3 „ 1 „ 22 ct.

poleca Handel

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki, l. 7.

Potaniało!

wskutek wielkiego transportu całym wagonem sprowadzone.



12 ct. talerz biały, gładki, głęboki lub płytki.
10 ct. taki talerzyk deserowy.
26 ct. para, filiżanka do herbaty, z czerwonym paskiem i uszkiem koralowem.
1.20 tuzin muszli pasztetowych, głębokich.
36 ct. karafka na wodę, z korkiem 1 litr.
30 ct. szklanka rosyjska do herbaty, rżnięta.
6 ct. szklanka do wody, gładka, ¼ litrowa, w górze i u dołu zaszlifowana, fason równy lub u dołu zaokrąglony.
9 ct. szklanka do wody z grubego szkła.
12 ct. „ gruba z 7. zarżniętemi oczkami.
8 ct. kubek szampański, cienkie szkło.
5 ct. lampka na wino, fason zaokrąglony lub fason koniczny (u dołu węższy).
4 ct. szkiełko do lichtarzy, równo zaszlifowane.
19·60 serwis stołowy na 12 osób, z 58 sztuk złożony, dekorowany w 2 kolorach, czarnym i połyskująco żółtawym, a la grec.

Ceny stałe.

KAZIMIERZ LEWICKI, Lwów,
główny skład dla Galicji, ulica Trybunalska. 2103

NA GWIAZDKĘ!

KSIĘGARNIA POLSKA we Lwowie, plac Halicki liczba 14

poleca 2094

wydawnictwa stosowne na podarki przeważnie w ozdobnych oprawach.

Śpiewnik polski w czerwonej płóciennej oprawie, ze srebrnym orłem polskim na okładce, zawiera około 350 pieśni patrjotycznych. Cena 1·20, z przesyłką pocztową 1 złr. 45 ct.
Serce Ed. de Amicisa książka dla młodzieży z 37 wydania włoskiego przetłumaczyła H. z hr. Russockich Wilczyńska. Cena w oprawie 2 złr. 25 ct., w ozdobnej płóciennej oprawie 2 złr. 60 ct., ze złoconymi brzegami 3 złr.
Teatrzyk dla młodzieży Bolesławicza „Arcydzieło", „Heliodorek i Karolek", „Moralistka", „Bezkrólewie", cena 50 ct., w oprawie 60 ct.
Encyklopedja powszechna Orgelbranda w 12 tomach wraz z suplementem w ozdobnej płóciennej oprawie po zniżonej cenie 20 złr. 80 ct., bez oprawy 11 złr. 70 ct.
Album pamiątkowe Adama Mickiewicza wydał Władysław Bełza, zawiera przeszło 100 rycin w prześlicznej oprawie płóciennej in 4° 7 złr.
Poezje Marjana Gawalewicza w ozdobnem ilustrowanem wydaniu w pięknej oprawie ze złoconymi brzegami, cena 3 złr.
Mickiewicz Adam. Poezje. Wydanie zupełne w 4 tomach oprawne w płótno angielskie 2 złr., w ozdobnej oprawie „antique" (półskórek z czerwonym brzegiem) 3 złr.
Pisma Z. Krasińskiego, wydanie zbiorowe z przedmową St. hr. Tarnowskiego 4 tomy w oprawie 3 złr. 40 ct., (bez oprawy złr. 2·60), z przesyłką pod opaską o 25 ct. drożej.

Księgarnia poleca niemniej wszelkie przez inne księgarnie ogłaszane książki dla młodzieży jak również i książki ozdobne na podarki w innych językach. Książki ozdobne do nabożeństwa wielki wybór Atlasów geograficznych. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma perjodyczne w kraju i zagranicą wychodzące

---

Podarki na „GWIAZDKĘ"



Podarki na „GWIAZDKĘ"

jako to:

Kasety na biżuterje i roboty ręczne, kasetki na papiery listowe, przyciskacze do papierów, noże do rozcinania papierów, wachlarze, teki, etażerki na książki, koszyczki, podstawki pod lampy, podstawki pod serwisy, ramki na fotografje, stoliki, płyty stołowe i inne drobiazgi z drzewa jaworowego, jak również miniaturowe paletki i żelatynowe, talerzyki z masy papierowej, służące do wymalowania.

Dalej wielki wybór świeżo nadesłanych wzorów do malowania.

Obfity skład kasetek z farbami i próżnych, farb artystycznych, pokostów, werniksów, wszelkich rekwizytów do malowań olejnych, i akwareli, na porcelanie, bronzami, do robót napryskiwanych, pastelowych i kredkowych do chromofotografji i przyborów do rysunków.

Najnowsza nowość dla amatorów!
Nader przyjemna rozrywka!
Aparat do wypalania rysunków na drzewie!

poleca

Józef Hanke

we Lwowie, Rynek, l. 38, pod „Czarnym Psem".

Liczba telefonu 173. 2056 f

Dla zamiejscowych szczegółowe cenniki ilustrowane na żądanie gratis i franco.

Hektograf! Ul... do ko...
Hektografowa masa,
Hektografowy atrament,

Lewitusa z Wiednia.

Wyłaczne zastępstwo dla Galicji w handlu

Seyfartha & Dydyńskiego 2053

we Lwowie, przy placu Marjackim.

WIEDEŃSKI MAGAZYN
„AU LOUVRE" we Lwowie
E. M. BERNFELD
z Wiednia, plac Kapitulny liczba 3.





Senzacyjnie tanie stałe ceny! Największy wybór staników trykotowych w każdym gatunku na wieczorki, koncerta, do teatru i szczególne okoliczności po złr. **2·50, 3·20, 4, 5, 6, 8** do **12.** Nowości w kapeluszach damskich, welonach, koronkach, wstążkach, fichus, czepeczkach, fartuszkach, chusteczkach, pończochach i wyrobach pończoszkowych. Wielki wybór ręcznych robót i bielizny dla dam i dzieci. Wielki skład klockowych nicianych koronek haftowanych szlarek i wstawek dla dam i dziecinnej bielizny.

Nowości w dziecinnych **sukienkach** i fartuszeczkach (przepaskach po **70** ct., **1·20**, **1·80, 3** do **4** złr. Wielki wybór stosownych podarków na Gwiazdkę i Nowy Rok. Szczególna i znakomita sposobność kupna jak długo zapas starczy.

50 sztuk stebnowanych jedwabno-atłasowych kołder w rozmaitych kolorach sztuka **8·50,** z kaszmiru atłasowego **6·20,** kocyki od **1·95, 2·40** do **3** złr. Wschodnie chemilla kocyki obustronne pierwszej wielkości złr. **1·25,** drugiej wielkości **2·60,** największej sorty **3·90.** Kocy flanelowe po złr. **2·20, 2·90, 3·50, 5, 6, 9** do **12** złr. Derki złr. **1·45, 1·80, 2·50, 4** do **6.** Kocy do podróży i sannej, imitacji skóry tygrysiej złr. **6·90, 8·50** do **12.**

Prawdziwe wschodnie Tunis firanki i portjery (zawsze para) złr. **3·75.** Marocco firanki złr. **4·20,** Trapezunda-firanki złr. **4·75,** Bagdad firanki złr. **4·50,** Jutowe portjery (2 połowy) 1 draperja i 1 ambrassa, wszystko razem złr. **1·75.** w lepszym gatunku złr. **2·20** do **2·90** do tego stosowny garnitur składający się z 2 kap na łóżka i obrusa złr. **4·40** do **6·50.** Kompletnie przystosowane białe koronkowe firanki (Brüssel) na całe okno złr. **1·90, 2·50,** w najlepszym gatunku złr. **3·50** do **6.** Wielkie salonowe dywany i dziecinne dywaniki złr. **4·10, 4·80, 6·50, 7·50,** angielskie strzeżone od złr. **8·60** i wyżej. Resztki chodnika 8–12 metr. cała resztka **2** złr. do **4·50.**

Oddział dywanów, zaściółek, koców, kołder, dywaników i okazowych przedmiotów znajduje się na pół-piętrze. Moja ekspedycja filjalna we Wiedniu, przy ulicy Rothenthurmstrasse Nr. 37. Zamówienia z prowincji za pobraniem pocztowem, albo za poprzedniem nadesłaniem kwoty. Illustrowany cennik towarów wysyła się na prowincję gratis i franko. 2001

Z głębokim szacunkiem

Magazyn „AU LOUVRE" plac Kapitulny we Lwowie

LWÓW MEDAL ZASŁUGI 1888

Fabryka
ces. król. wyłącznie uprzywilejowanych
bezwonnych
Klozetów torfowych

z wystawy hy- gien. we Lwowie.

PATENT 1888. PATENT 1888.

poleca kompletne

KLOZETY POKOJOWE

z automatycznem urządzeniem do desinfekcji torfowej, tak samo wierzchy do istniejących wychodków.



Przyjmuje zamówienia na urządzenia dla koszar, baraków, szpitali, szkół, zakładów kąpielowych, restauracyj, stacyj kolejowych, fabryk, domów prywatnych, pałaców i t. p.

Cenniki i prospekta na żądanie wysyła się franco.

Reprezentant fabryki:

Franciszek Zagórski.

Lwów, ulica Pańska. l. 17, Telefon nr. 290. 2658

Wyborny zdrowie **COGNAC** naturel
wzmacniający środek spożywczy
BERGER VOLK & Cie WIEN.

Lepszy jak francuskie koniaki, z których największa część z powodu zupełnego spustoszenia winnych latorośli w departamencie Charente, tworzy się całkowicie lub po części ze spirytusu.
Tańszy jak nieliczne jeszcze z wina zyskane wcale nie lepsze koniaki francuskie, gdyż na każdej takiej butelce ciążą koszta za cło i transport 1 złr. 60 ct. — Ponieważ

Berger, Volk i Sp. w Wiedniu

osobiście ręczą za to, że ich koniaki zawierają tylko z wina destylowany alkohol, przeto już z tego powodu należy im oddać pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi tak pod względem napoju jakoteż szczególniej do **zamiarów lekarskich.**

Z powodu tej podwójnej własności jakoteż **gustownej wyprawy,** wyroby tego domu szczególnie mogą być oznaczone jako najstosowniejsze i najmilsze podarunki

NA BOŻE NARODZENIE
i 659
NOWY ROK.

KONIAKU BERGERA, VOLKA i Sp. używają i polecają panowie: profesor Korczyński, profesor Pareński w Krakowie; radca dworu profesor Albert, radca dworu profesor Billroth, radca dworu profesor Karol v. Braun, radca dworu profesor Gustaw Braun, profesor Chrobak, profesor Kahler, radca zdrowia profesor Oser, radca rządowy profesor Schnitzler, radca cesarski profesor Winternitz w Wiedniu.

Do nabycia we wszystkich znanych handlach łakoci, materjałów aptekarskich i aptekach.

Skład w Wiedniu, I., Weihburggasse 2, Ecke der Kärthnerstrasse.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.